№ 138 — Rocznik XII.

Niedziela, 19 czerwca 1870.

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8
Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków
[illegible]
[illegible] pojedyncze sprzedają się w [illegible]
po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. [illegible]

Listy
[illegible] i ekspedycyi muszą być frankowane!

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów w Niemczech 3 tal. 21 sgr. 3 fen., w Francyi 18 fr w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Dani 4 tal. 2 sgr., we Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr w Ameryce 6 dol.

Przedpłatę i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko [illegible], za których pośrednictwem [illegible] także przesłać ogłoszenia [illegible]

Rękopisma
[illegible]

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj“. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60 A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, King. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski w Śmiglu: T. Radkiewicz.

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi **od 1 lipca 1870** w mieście Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Szwajcaryi 25 franków, we Francyi 18 fr., w Belgii 16 fr., w Królestwie Włoskiém 28 fr. w Rzymie 30 fr., w Turcyi 28 fr., w Anglii 1 funt szterling, w Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr., w Ameryce 6 dolarów, w Danii 4 tal. 25 sgr., w Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

pana ***Antoniego Rose,*** w Bazarze,
„ ***Jakóba Appla,*** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ ***Maxa Baera,*** ulica Szkólna No. 11,
pana ***Nowickiego,*** ulica Wrocławska No. 9,
„ ***K. Reyznera,*** ul. Wodna i róg Garbar No. 15,
„ ***J. Affeltowicza,*** Chwalieszewo No. 13,
pana ***H. Kirsten,*** ulica Podgórna No. 14,
„ ***M. Kantorowicza,*** ulica Szewska No. 1,
„ ***Classen,*** ulica Fryderykowska No. 19,
pana ***Izydora Busch,*** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ ***H. Michaelis,*** Małe Garbary No. 11,
„ ***M. Friedlaender,*** naprzeciw zegaru poczt.,

zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowego związku niemiecko-austryackiego lub téż u naszych ajentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład pocztowego związku niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16; pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi 1. Na całą Szwajcaryą przyjmują prenumeratę pp. Haasenstein et Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odłożenie ich inseratu do dnia następnego. Ekspedycya Dziennika przyjmują je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Późniéj oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu. — Abonentom miejscowym za dopłatą [illegible] sgr. kwartalnie odsyłamy Dziennik codziennie do domu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8.

POZNAŃ, 18 czerwca.

Rozpacz bierze, czytając dzisiaj dzienniki zagraniczne, taka w nich nieznośna próżnia. Nawet Koeln. Ztg, augsburgska Allg. Ztg i Indépendance belge, te trzy najbogatsze w materyały gazety, nie zdolne są zapełnić swych łamów nowinami, ale zmuszone są łatać luki w braku wiadomości politycznych rozprawami z dziedziny naukowéj. Niechże więc i czytelnicy Dziennika zechcą przebaczyć, gdy zamiast ciekawych doniesień z rozmaitych stolic świata, ujrzą poniżéj uczone artykuły „O pisowni“ polskiéj.

Jest to bez zaprzeczenia charakterystycznym objawem wyższości Francyi nad inne państwa europejskie, że skoro tylko w niéj zapanuje spokojność, cała Europa drzemie; zadrzy życie silniejszém tętnem po nad Sekwaną, wnet budzą się wszyscy, powstają, gorączkują. I tak w czasie peryodu plebiscytowego panował w Europie stan niezwykłego rozdrażnienia; plebiscyt minął szczęśliwie i odtąd, im większe było naprężenie umysłów, w tém większą popadły one apatyą i senność.

Śród takiego rzeczy położenia cóż możemy donieść na tém miejscu, na jakiż fakt ważniejszy zwrócić uwagę? Że w Galicyi chaos, o tém wiadomo naszym czytelnikom; wprowadzać ich w labirynt stronniczych a nieraz całkiem osobistych zabiegów i sprzeczek nie widzimy potrzeby i korzyści. Zresztą piszemy poniżéj nieco szerzéj o tém. W ogóle w całéj Przedlitawii zapanował ruch wyborczy, wyczerpujący siły na wewnątrz, nie mający interesu większego na zewnątrz. Dość czasu będzie zastanowić się nad jego rezultatami.

We Włoszech wciąż jeszcze pojawiają się drobne, ale gęsto po kraju rozsiane oddziałki powstańców. Zdaje się, że przy wzrastającém niezadowolnieniu z obecnego stanu rzeczy, p. Ratazzi ma coraz większe widoki przyjścia do steru.

W Belgii wypadły wybory do izby wbrew wszelkim przypuszczeniom, nader nieprzychylnie dla gabinetu Frère-Orban, który wskutek tego chce się podać do dymisyi. Nowe ministerstwo reprezentowałoby żywioł klerykalny — po raz pierwszy od lat czternastu.

Z Rzymu donoszą, że opozycya słabnie i codziennie liczy nowych zbiegów ze swych szeregów do obozu większości. Nieomylność prawdopodobnie już na dniu św. Piotra i Pawła, lub najpóźniéj 10 lipca ogłoszoną będzie.

Niemieckie dziennikarstwo poznańskie.

Od niejakiego czasu nastąpiła nie tyle może w usposobieniu i charakterze ogólnym, ile raczéj we formie traktowania rzeczy i stósunków polskich ze strony tutejszego dziennikarstwa niemieckiego pewna zmiana na lepsze, któréj fakt nie bez zadowolnienia zapisać nam przychodzi. Objawy życia polskiego zaczynają budzić w nich pewien udział i interes, a jakkolwiek nie znajdujemy zawsze w ocenieniu ich tego, cobyśmy może znaleść pragnęli, przekonywamy się przecież i uznajemy, że dawniejszą obojętność i wzgardliwe o sprawach polskich milczenie zastępują dzisiaj coraz częstsze o tychże sprawach i rzeczach wzmianki. Między innemi jest nam np. tego dowodem żywy stósunkowo udział tutejszego dziennikarstwa niemieckiego dla sprawy naszéj pisowni, w przedmiocie któréj obie poznańskie gazety niemieckie zamieściły kilka uwagi godnych artykułów, z których jeden poniżéj podajemy w przekładzie. Interes podobny będzie się miał, jak nie wątpimy, w prostym stósunku do warunków i objawów samodzielnego, narodowego życia, jakie tutaj rozwijać będziemy. W miarę naszego postępu i rozwoju narodowego, — bez względu na to, czy będzie lub nie będzie przypadał do smaku otaczającym nas żywiołom, — zyskiwać przecież będziemy coraz więcéj ich uznanie i zapobieżemy, aby nasze istnienie współczesne znalazło się pokryte i przepomniane milczeniem. Dziennikarstwu niemieckiemu tutejszemu przypada w razie zrozumienia swego stanowiska wcale nie mało ważne zadanie. Rozumiejąc i pojmując życie nasze i stósunki, może zająć rolę pośredniczącą między nami a nieświadomą zawsze spraw polskich i słowiańskich publicznością dalszych Niemiec; może stać się ku nie mniéjszéj naszéj, jak Niemiec korzyści, tłómaczem stósunków i rzeczy równie Niemcom nieznanych, jak zasługujących z rozlicznych względów na ich poznanie. Początek tego dany niewątpliwie, a zapatrywanie się na sprawy polskie nawet organu jak Posener Zeitung inne chwała Bogu, jakiém było np. w epoce szczęśliwego pobytu tutaj pułkownika Weymarna. Mimo to jednakże jest punkt, punkt najważniejszy właśnie, w którym dziennikarstwo tutejsze niemieckie, dzieląc zresztą pod tym względem jak najwierniéj usposobienie ogromnéj większości całéj publicystyki niemieckiéj, — nie jest siebie jasném i świadomém a w ciągłéj niepewności, jakie właściwie stanowisko zająć. Achillesową tą piętą tak tutejszego, jak i nie tutejszego dziennikarstwa niemieckiego, jest — stósunek do Moskwy. Dziennikarstwo tutejsze niemieckie powtarza wprawdzie od czasu do czasu dochodzące je faktyczne doniesienia o gwałtach moskiewskich, o czynach nastajaszczego moskwicizmu w Polsce, na Litwie, w prowincyach nadbałtyckich, ale stare przyzwyczajenia i narowy są tu silne i zbyt zakorzenione, aby niemieckie dziennikarstwo wyciągnęło ztąd raz na zawsze pewne konsekwencye i zajęło odpowiednio do nich stałe względem Moskwy polityczne stanowisko. Tak np. jest w ogromnéj większości dziennikarstwa niemieckiego Moskwa istotnie tém, czém jest, państwem ucisku, barbarzyństwa i ciemnoty, ale mimo to tradycyjna frazeologia polityczno-policyjna, reminiscencye epoki świętego przymierza zbyt są silne i zbyt trwałe, aby wykreślić ze słownika publicystyki niemieckiéj wyrazy jak „agitacye polskie,“ jak „rewolucyjna szlachta,“ jak „dobroczynne zamiary rządu,“ a z sumienia publicystycznego niemieckiego przekonanie, że Polacy, targając się przeciw panowaniu moskiewskiemu, targają się istotnie przeciw prawowitéj i broniącéj porządku społecznego władzy. Dziennikarstwo niemieckie tak tutejsze, jak pozatutejsze nie może się jeszcze zdobyć na konsekwencyą — uznania prawa Polaków a bezprawia podobnego rządu i wyrzeczenia rozbratu politycznego między reprezentowaną przez się społecznością a Moskwą. Jeżeli zaś kiedy, to z pewnością w obecnéj chwili pozornéj i przygotowującéj stagnacyi politycznéj potrzeba, aby opinia publiczna niemiecka, aby organy jéj zajęły jasne i wyraźne stanowisko w ważnéj téj dla Niemiec i całéj Europy sprawie. Nie dość jednakże na tém, że go nic zajmują lub że postępując wiernie za oscylacyami zagranicznéj polityki rządu, zająć go nie chcą, — przekrzywiają zdania i skazówki zkądinąd w téj mierze dochodzące. Między innemi spotkało to przed kilku dniami i nasze pismo ze strony tutejszéj Posener Zeitung. Gazeta ta, wspominając o odwiedzinach carskich w Berlinie, o wycieczce króla Wilhelma do Ems, rozpisuje się przy téj sposobności o kombinacyach dziennikarskich, o chwiejności i zamęcie, jaki z tego powodu w polityce konjekturalnéj całego świata dziennikarskiego panuje. Między innemi, zarzuca i nam pod tym względem sprzeczność, raz nibyto wiarę w istnienie przymierza prusko-moskiewskiego, zaraz potém znów nibyto przekonanie o konieczności zatargu i walki między Prusami a Moskwą. Posener Zeitung upatruje w twierdzeniu naszém sprzeczność, zamiast jéj szukać w charakterze saméjże sytuacyi, która podobną, wskazaną przez nas tylko sprzeczność zawiera. Wiążą dzisiaj Prusy z Moskwą, według naszego zdania, nie wspólny interes i wspólne zadania przyszłościowe i cywilizacyjne, lecz raczéj wspólność najbliższéj akcyi, — nieunikniona tak ze strony jednego, jak drugiego państwa dążność wywrócenia Austryi, niepewność daléj zachowania się Francyi. Odleglejsze natomiast i przyszłościowe względy, jako to wspólna dążność panowania na morzu bałtyckiém, los prowincyi nadbałtyckich, interesa handlowe, niepewność granic, antypatye plemienne wskazują oba państwa na walkę i zatarg. — Otóż zdanie nasze w téj materyi, zdanie, które na ten raz jest, jak mniemamy, dość jasném, by nawet ze strony Posener Zeitung nie ulegało błędnym interpretacyom i zarzutowi sprzeczności w sobie samém. Sprzeczność ta, powtarzamy raz jeszcze, leży w charakterze sytuacyi i zadań przyszłościowych obu państw. Publicystyka niemiecka, tutejsza zwłaszcza, najbliższa bacznego właśnie na tém polu dziennikarstwa polskiego, wyświadczyłaby według naszego zdania wielką przysługę społeczności swojéj, oświecając w tym względzie opinią publiczną, przygotowując ją zawczasu na widowisko faktycznych objawów owéj „sprzeczności,“ a wskazując jéj zarazem własne stanowisko i obowiązek moralnéj decyzyi w obec tego, co się przygotowuje. Zdając sprawę z podobnie przez dziennikarstwo polskie objawionego widzenia rzeczy dalszym swym ziomkom, odda im pono publicystyka tutejsza niemiecka lepszą i ważniejszą usługę, aniżeli, skoro nie rozumiejąc czy nie chcąc nas rozumieć, zapisuje tylko nasze zdanie o stósunkach prusko-moskiewskich, jako dowód sprzeczności, jako nową cechę nawiedzającéj całe dziennikarstwo europejskie chwiejności w kombinacyach politycznych.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył właścicielowi dóbr rycerskich Ernestowi Schwanenfeld Sartowitz w Wrocławiu nadać godność szambelańską.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z nad granicy Kongresówki, 12 czerwca.
(Sprawa p. Pieniążka z naczelnikiem powiatu sokołowskiego. — Namiestnik w Kielcach. — Z życia warszawskiego.)

☽ Czytaliśmy w gazecie Gołos o nadużyciu, jakiego się miała dopuścić władza sądowa w mieście Sokołowie w Podlaskiém względem miejscowego naczelnika powiatu Truszkowskago, w celu jakoby poniżenia tegoż naczelnika w opinii mieszkańców. Za co téż komornik dostał dymisyą, a sędzia będzie pociągnięty do odpowiedzialności. Nadużycia żadnego nie było, a rzecz się tak miała:

Od obywatela powiatu noworadomskiego Pieniążka pożyczył Truszkowskoj, obecnie naczelnik powiatu sokołowskiego w 1865 roku 750 rs.

Gdy dłużnik nie płacił, w r. 1867 położony był przez wierzyciela areszt na jednę czwartą pensyi Truszkowskago i areszt ten trybunał siedlecki wyrokiem swym według postanowienia praw zatwierdził. Truszkawskoj nie apelował, a wierzyciel oczekiwał, czy téż dłużnik nie uiści się. Tymczasem uzbierała się znaczna suma z aresztu w depozycie kasy gubernialnéj siedleckiéj. Kiedy patron Pieniążka chciał przystąpić do podniesienia kwoty należnéj Pieniążkowi z uzbieranego depozytu, bo rząd gubernialny zawiadomił patrona, że wprzód musi być pokryty dług, przypadający od Truszkowskago Dzierzkowskiemu, którego majątek skonfiskowany przeszedł na rzecz skarbu, a następnie dopiero inne długi Truszkowskago miały być zaspokojone.

Nigdyby się Pieniążek nie odważył na poszukiwanie należności swojéj od tak wysokiéj władzy, jakim jest basza powiatowy, gdybyśmy nie mieli niedawno ogłoszonego carskiego ukazu, że wojskowym zabrania się zaciągać długi, gdyż każdy oficer lub urzędnik moskiewski obdłużony, po spłaceniu długów, miał być wypędzonym ze służby. Na zasadzie więc tego postanowienia Pieniążek rozpoczął energiczniéj działania prawne.

Wtedy téż dopiero Pieniążek zarządził egzekucyą wyroku, przysądzającego dług od Truszkowskago i w tym celu komornik trybunału siedleckiego, opatrzony potrzebnemi dokumentami, zeszedł w roku bieżącym do mieszkania naczelnika powiatu Truszkowskago celem zajęcia ruchomości, jak prawo wymaga. Lecz pomimo, że odczytał wyrok, że wezwał dłużnika w „imie panującego N. Pana Cesarza wszech Rosyi i króla polskiego“ itd. itd. i prawa obowiązującego do zapłaty. — Naczelnik T. także w imieniu prawa i panującego kazał mu pójść za drzwi (ubiratsia k' czartu); a gdy pomimo tego komornik ufny w zasadę i powagę prawa chciał przystąpić, jak prawo mieć chce, do spisania protokółu oporu, Naczelnik T. kazał zawołać strażników ziemskich, którzy tak komornika jak i jego świadków wyrzucili za drzwi.

Za ten czyn, w skutek raportu niecnego gubernatora Gromeki, z rozporządzenia namiestnika komornik dostał dymisyą dla tego, że sposób, w jaki prowadził egzekucyą, uznany był za szykanowanie władzy i bunt.

Zagrożony jest także karą, jak powiedziałem wyżéj, sędzia trybunała siedleckiego, który w zastępstwie chorego prokuratora polecił dodać pomoc wojskową do egzekucyi.

Zapomniałem jeszcze dodać, że w czasie zejścia komornika, tenże domagał się od Truszkowskago kwitu, gdyż Truszkowskoj kłamiąc, twierdził, że dług zapłacony. Późniéj téż wyjaśniło się, że dług Dzierzkowskiemu przypadający, nie jest rządowy, skutkiem czego wydano z kasy kwotę należną na pokrycie wierzytelności Pieniążka.

Prawo, jakiekolwiek jest, powinno być szanowane i obowiązujące dla każdego, tak nas tego od dzieciństwa uczą. Gdybyśmy np. zamiast władzy moskiewskiéj mieli ludożerców postępowych i postanowioném było przez ludożerczą władzę, iż ma być zjedzonych tysiąc ludzi dziennie, mieszkańcy w takim razie według pojęć legalnych powinni z rezygnacyą tysiąc ofiar rządowi codziennie poświęcać, jak znowu z drugiéj strony władza nie powinna przekraczać przepisów prawa i ani jednéj więcéj ofiary od nas nie żądać. Gdybyśmy w Polsce pod berłem moskiewskiém chociaż do takiego stopnia poszanowania prawa ze strony władzy doszli, tobyśmy śmiało mogli powiedzieć, żeśmy dostąpili królestwa niebieskiego za ziemi, w porównaniu, rozumie się, z tém, co się teraz u nas dzieje.

Pisałem wam w poprzednim liście o bytności namiestnika w Kielcach dla poświęcenia nowowybudowanéj cerkwi. W czasie przejazdu jego po trakcie bitym, dawnym krakowskim, w okolicach Grójca właściciele cukrowni tamtejszéj zbudowali tryumfalną bramę i przygotowali wspaniały i wykwintny obiad. Namiestnik zmuszony był przejechać przez bramę, bo innéj drogi nie było, ale obiadu nie przyjął. Nie dziwi nas odmowa namiestnika, ale zadziwia nas to płaszczenie się niezależnych zupełnie ludzi, jak: Domański, Behrsohn i tém podobni panowie, nie potrzebujących łask rządowych, a uniżaniem dających gorszący przykład dla mniéj zamożnych obywateli i włościan. Podobni ludzie zasługują na publiczną naganę!

Warszawa, dzięki pięknéj pogodzie, ożywiła się na drugi dzień Zielonych Świątek.

Ulubione miejsca przechadzek i ogródki teatralne zapełnione były publicznością, cieszącą się świeżém i ciepłém powietrzem. Bielany, jak wiemy z tradycyi, odwiedzane w tym dniu niegdyś przez połowę prawie miasta, od kilkunastu lat już coraz mniejszy otrzymują kontyngens spacerujących. Główną przyczyną zaniedbania tego dawnego zwyczaju zwiedzania Bielan w drugi dzień świąt, jest obóz wojsk rozlokowanych częścią i pod laskim bielańskim, a ztąd dla używających przechadzki lub przejażdżki tysiące nieprzyjemności. Dla tego téż Warszawianie przenoszą park łazienkowski, ogród botaniczny, dolinę szwajcarską i ogródki miejskie, chociaż i w tym roku było kilkanaście tysięcy osób na Bielanach.

W skutek zimnéj i dżdżystéj pogody w stolicy naszéj panują katary, kaszle, tyfusy, a z powodu zniesienia od dwóch już lat akcyzy na bydło, pojawia się ciągle karbunkuł i różne choroby skórne.

Wolność wprowadzenia mięsa bezpłatnie do miasta nie tylko nic a nic nie przyczyniła się do zniżenia ceny, bo owszem przeciwnie możnaby powiedzieć, iż o parę groszy mięso teraz jest droższe, ale oprócz tego i gatunek jego jest jak najgorszy, a rzeźnicy zupełnie zrujnowani.

Niedawno pędzono biednego schudzonego wołu na sprzedaż na Pragę. Wół ustał i daléj iść nie mógł; ktoś poradził, żeby go wprowadzić dla orzeźwienia do Wisły; było to na szosie od Jabłonny do Warszawy w bliskości Wisły. Biedne wolisko, czy to w skutek choroby, czy nagłéj zimnéj kąpieli, zdechło w wodzie w ciągu kilku minut. Wiem z dobrego źródła, że tego zdechłego wołu nabył żyd za 40 rubli i rozumie się sprzedał mieszkańcom Warszawy, w skutek czego prowadzi się śledztwo. Byłoby więc do życzenia, ażeby przywrócono dawniejszą opłatę od bydła, wprowadzanego do miasta, i rozciągnięto ścisłą kontrolę powierzoną zdolnym weterynarzom, a sprzedaż wyłącznie zajmującym się tym fachem rzeźnikom, gdyż teraz chciwy na zysk chłop lub żyd sprzedaje często mięso ze zdechłego bydła na księgosusz, karbunkuł lub inne choroby.

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

✻ Prawdę powiedział tych dni nasz kronikarz lwowski, utrzymując, że trzeba być czystéj krwi Galicyaninem, by zrozumieć walkę dzienników, jaka się toczy obecnie w Galicyi. Czas z Krajem w nieustannéj wojnie, Dziennik Polski ujada się z Czasem i Gazetą Narodową, Gazeta Narodowa zaczepia gdzie może i jak może wszystkie inne koleżanki tak lwowskie jak krakowskie, a co najciekawsza, że Dziennik Lwowski, dawniéj tak ochoczy do polemicznego boju, dziś najspokojniejszym niemal jest organem prasy galicyjskiéj. Niepodobno nam zdawać sprawy szczegółowo z téj publicystycznéj szermierki, która dla naszéj publiczności tém mniéj przedstawia zajęcia, iż głównie sprawy wewnętrzne, prowincyonalno-galicyjskie ma na celu. Najprzód się sprzeczano o zjazd marszałków zwołany przez p. Grocholskiego do Lwowa, następnie o zjazd „sprzymierzonych“ stronnictw „postępowych“, późniéj

o to, któremu komitetowi wyborczemu należy się być posłusznym, wreszcie o kandydatów do krzeseł poselskich. Ostatnia kwestya dała powód do zaciętéj walki pomiędzy Czasem, proponującym i słusznie, jak mniemamy, by na znak zgody z Rusinami, w polskim okręgu, n. p. we Lwowie, wybrano p. Ławrowskiego posłem, — a Dziennikiem Polskim, potępiającym, jak wiadomo, wszelkie ugody z Rusinami, których za osobną narodowość nie uznaje.

Podczas gdy w Galicyi szatan niezgody miesza wciąż szyki i rozstrzela opinią publiczną na obozy i oboziki, u nas szczupła garstka organów publicznych w porozumieniu pracuje, każdy na drodze z góry sobie wytkniętéj. Przyjaciel ludu wyjaśnia wciąż swym czytelnikom zgubne następstwa wychodztwa do Ameryki lub Egiptu, zachęca do gorliwości przy wyborach i wykazuje ich ważność. Gazeta Toruńska z wielką skwapliwością zajmuje się rozbiorem ważnych spraw wewnętrznych, społecznych, poleca zakładanie czytelni ludowych, ochronek, zastanawia się nad potrzebami naszego przemysłu i pilnie śledzi ruch wyborczy w Prusach Zachodnich i Księstwie. W jednym z ostatnich numerów ubolewa Gazeta, że na konferencyi dyrektorów, odbytéj w Poznaniu w czasie świąt Zielonych, o czém swego czasu pisaliśmy, nie uwzględniono kwestyi języka polskiego jako wykładowego, jakkolwiek zebranie zniewolone było przyznać, że wyćwiczenie się młodzieży polskiéj w języku niemieckim wymaga „nadzwyczajnych wysileń i przedłuża czas jéj studyów.“ Gazeta Toruńska kończy pierwszy artykuł poświęcony temu przedmiotowi, temi słowy: „Światli dyrektorowie wypowiedzieli na konferencyi zdanie, że w szkole „pamięciowa nauka“ jest rzeczą poboczną („Nebensache“), najważniejszą zaś „duchowe przeniknienie“ („geistige Durchdringung“) przedmiotu nauki. Tymczasem czy przy stopniowym wykluczaniu języka polskiego jako wykładowego z klas nawet niższych, nie mówiąc już o wyższych, nie gwałci się młodzieży polskiéj, że zamiast umysłem pojmować, duchem naukę przenikać, jest zmuszona w języku obcym, niezrozumiałym sobie, a przynajmniéj niedostatecznie zrozumiałym tylko na pamięć się uczyć? Jeżeli język polski jako wykładowy nie będzie dostatecznie uwzględniony, czy polska młodzież będzie mogła korzystać z powziętéj na konferencyi uchwały, że promocye mogą być udzielane co pół roku? Nie prowadzą wszystkie te niedostatki publicznego wykształcenia młodzieży polskiéj do tego, że wyższe zakłady naukowe, nie uwzględniające dostatecznie języka polskiego jako wykładowego, skracają młodzieży polskiéj życie o lat kilka?!“

Tydzień drezdeński zawsze bogaty w materyały, rozważa w numerze 24 położenie obecne Galicyi, Prus Zachodnich i Księstwa. Sądzimy, że nie od rzeczy będzie powtórzyć tu te uwagi znakomitego myśliciela, aczkolwiek dla nas Wielkopolan bynajmniéj one nie są pochlebne. Otóż co pisze p. J. I. Kraszewski:

W Wiedniu uczyniono dla Galicyi — przynajmniéj nadzieje wielkie, chociaż najgłówniejszy punkt rezolucyi, rząd odpowiedzialny przed sejmem — odrzucono. Natomiast otrzymuje ona ministra rodaka. W obec przyrzeczeń i zapewnień, których zarys podają dzienniki, kraj staje w części w opozycyi, w wyczekującéj postawie lub z ufnością i zadowolnieniem swobodami, które pomyślną przyszłość rokują. Usposobienia, pojęcia, plany są rozliczne; każdy niemal z dzienników inaczéj się zapatruje na położenie i w czém innem szukać chce ratunku. Ubolewać należy, iż to odrębne stanowisko, które Galicya otrzymać się spodziewa, okupuje ona rozbratem z Czechami, rzuconemi na łup wpływów moskiewskich. Próżnoby się łudzić, że osamotnienie Czech, obejście się bez nich, prędzéj lub późniéj zmusi ich do układów i ustępstw. Nowy manifest Palackiego, przypominający prawa korony św. Wacława, zaprzysiężone przez cesarza Ferdynanda w r. 1836, wymownie o tém świadczy. Tymczasem około jądra opozycyi czeskiéj skupi się wszystko, co Moskwa za narzędzie do krzewienia panslawizmu w Austryi użyć potrafi. Swobody, jakie uzyskuje Galicya, mianowanie ministra, rozszerzenie autonomii krajowéj, uznanie praw, języka i narodowości, są, zdaniem naszém, aż nadto dostateczne do zapewnienia przyszłego rozwoju. Cieszylibyśmy się z nich, gdyby widmo wystawionych na prześladowanie Czech radości téj nie truło. Z punktu widzenia przeszłości naszéj mogą te ustępstwa wydawać się jeszcze niedostatecznemi; w rzeczywistości rodzą obawę, abyśmy ich używając, nie nadużywali. Znając charakter narodowy i tradycye, służące mu za podstawę, rodzi się troska o to, czy podołamy tak swobodzie, jakeśmy umieli wytrwać w ucisku. Pole do działania w Galicyi już dziś wielkie, szerokie, a samą szermierką polityczną wypełniać je, marnémby dziś było, gdy ogromne zadanie długo zaniedbanéj pracy społecznéj, organizacyjnéj, życiodawczéj na pierwszym planie stać powinno. Ważniejszą dziś dla Galicyi praca ta niż zużywające ją próżne walki o wyrazy, o definicye, o prawne i prawnopolityczne zdobycze. Oczy całéj Polski zwracają się dziś na tę część kraju, jako jedyną, w któréj Polakom wolno jest być sobą i swobodnie się w duchu narodowym rozwijać.

Z drugiéj strony nie powinno ujść uwagi, że życie polityczne w Księstwie Poznańskiém znacznie osłabło, a społeczność tutejszą opanował rodzaj znużenia, zniechęcenia i indyferentyzmu. Symptom ten, z dniem każdym wybitniejszy, wiąże się z wielą innemi, o których wolimy nie wspominać. Natomiast rosnącą widzimy gorliwość w Prusach Zachodnich, które w ciszy ale skutecznie krzątają się dzielnie około zachowania i wzmocnienia ducha narodowego. Czynność czcigodnych obywateli Prus rozciąga się nietylko do ich własnéj prowincyi, sięga ona od niejakiego czasu na Szląsk, krzepi do koła siebie na kresach żywioły polskie. Towarzystwo interesów moralnych ludności polskiéj nierozgłośne, bez chełpliwości, ale działa i rozrasta się... a choć o granicę Księstwa oparło się, nie mogąc jéj przekroczyć, mamy nadzieję, że indyferentyzm zwyciężyć potrafi. Zobojętnienie Wielkopolan niczemu innemu przypisać się nie daje, tylko brakowi ludzi energiczniejszych, którzyby sprawę narodowości tak gorąco popierać chcieli, jak popierają sprawę Kościoła. Codzienne straty ze starszego pokolenia, ubywanie tych, których zastąpić nie ma komu, usuwanie się innych lękliwe pod naciskiem zwichniętéj opinii, nakazującéj indyferentyzm jako cnotę, brak inicyatywy śmielszéj z każdym dniem, smutnie się tu czuć dają. Wśród zastygnię ia ogólnego ani Cieszkowski, ani Niegolewski, ani Libelt podnieść już głosu nie śmieją. Przykrym objawem niemocy i panicznego strachu jest nieudała wycieczka Wielkopolan do Krakowa, na którą, jak się zdaje, nikt lub mało kto wybrał się z Poznania. Ubóstwo, którém Dziennik tłómaczy tę abstynencyą, jest chyba uznaniem, że poczucie narodowéj solidarności żyje już tylko w tych klasach, które są najbiedniejsze, a zgasło we wszystkich zamożniejszych. Fakt to znaczenia pełen.

PRUSY.

* **Berlin**, 17 czerwca. Najjaśn. Pan, który dni ostatnich bawił na zamku Babelsbergu, przyjechał ztamtąd dziś zrana o godzinie $8^3/_4$ na dworzec poczdamski i udał się do zwierzyńca, by obejrzeć tamże niektóre zakłady i projekta. Następnie przyjmował JKMość księcia wyrtembergskiego Augusta, jako téż adjutantów przybocznych Raucha i Werdera, a potém słuchał referatów marszałka dworu hrabiego Perrponcher'a, prezesa policyi Wurmb'a, ministra wojny Roona, szefa gabinetu wojskowego Tresckowa i ministra domu królewskiego barona Schleinitza. Po południu miał Najjaśniejszy Pan udać się do Hoppegarten, gdzie będzie obecnym na tamtejszych wyścigach, pomiędzy któremi znakomite zajmie miejsce wojskowe Steeplechase. Co do podróży JKMości dziś zapewne dopiero ostateczna zapadnie decyzya; wedle nowszych doniesień nie będzie takowa miała miejsca przed niedzielą.

Ministerstwo stanu zebrało się dziś o pierwszéj godzinie na naradę, któréj przewodniczył minister wojny Roon. — Najwyższy związkowy trybunał handlowy ma być otworzony dnia 1 lipca rb., ponieważ wszyscy jego radzcy już zostali zamianowani.

AUSTRYA I WĘGRY.

* **Wiedeń**, 16 czerwca. Zdaniem Presse wyjaśniła się sytuacya, dzięki zgromadzeniu wyborczemu w sali towarzystwa muzycznego. Dziś bowiem wie każdy, że kwestyą, o którą chodzi, jest zniesienie lub zatrzymanie wyborów grupami. Najbliższa rada państwa więc nie będzie miała nic innego do czynienia jak nowe uchwalić prawo wyborcze, rozłączające parlament centralny w Wiedniu od sejmów krajowych a zaprowadzające bezpośrednie, tylko na miejskie i wiejskie podzielone wybory. Inne zadania rady państwa szybko zdaniem Presse będą załatwione, wybór delegacyi prędko uskuteczniony a i budżet nie wielkiego będzie wymagał zachodu ni czasu. Po załatwieniu zaś spraw tych, powinna rada państwa usunąć się jak najprędzéj z widowni, by zrobić miejsce rzeczywistéj radzie, która wyjdzie z wyborów bezpośrednich a w skutek takiego powstania swego zdolną dopiero będzie przyłożyć rękę do wielkiego dzieła rewizyi konstytucyi. Z takiego programu akcyi wypływa jednak zarazem wedle Presse jasno, że w obecnych szczególnych okolicznościach nie rzeczywista lub urojona zdatność polityczna kandydata, lecz stałość jego charakteru na uwzględnienie przedewszystkiém zasługuje. Ztąd téż przy wyborach obecnych chodzić będzie o kwestye osobiste. Ponieważ bowiem wszyscy liberalni w tém są zgodni, że wybory wedle grup znieść należy, przeto nie chodzi o to, który z kandydatów zasady téj bronić będzie wymową Demostenesa lub Cycerona, lecz raczéj o to, czy tyle będzie miał stałości i mocy charakteru, aby pozostać wiernym słowom swoim za każdą cenę.

Choć Presse téj stałości charakteru nie przypisuje pp. Giskrze i Kurandzie, to jest wszakże zdania, że panowie ci tak pewno w Wiedniu wybrani zostaną posłami, jak gdyby mandaty swoje już mieli w kieszeni. Niemożność bowiem usunięcia dwóch tych mężów przypieczętował wedle Presse hr. Potocki, nie przypuściwszy do urny wyborczéj ludzi, co płacą dziesięć tylko guldenów podatku. Rezultatem to więc tylko niepewnéj i chwiejnéj jego polityki, jeżeli w izbie zasiędą jako reprezentanci Wiednia dymisyonowani ministrowie i koryfeusze rajchsratowi.

Półurzędowa korespondencya Karlsruher Ztg zajmuje się naruszeniem granicy austryackiéj przez żołnierzy pruskich, o jakiém niedawno donosiliśmy. „Rząd pruski — pisze korespondent — doniósł był wyraźnie do Wiednia o zamierzonym marszu załogi Koenigsteinu nad granicę i o zamiarze odwiezienia wojska tego z austryackiéj granicznéj stacyi parowcowéj na rzece Elbie z wyrażeniem równoczesném nadziei, że rząd austryacki nic przeciw temu nie będzie miał zapewne do nadmienienia, a odpowiedź austryacka udzieliła jak najchętniéj przyzwolenie.“

Radzie gminnéj miasta tutejszego ogłoszono cesarskie postanowienie, nadające jéj część placu parady, 16,000 sążni zajmującego na wzniesienie ratusza i urządzenie parku. Natomiast zrzec się musi gmina wiedeńska nadanego jéj dawniéj placu naprzeciw parku miejskiego położonego a 4000 sążni obejmującego.

Węgierski katolicki dziennik kościelny Mag. Allam donosi: „Ojciec nasz św. Pius IX raczył na najpoddańsze przedstawienie episkopatu zezwolić z przyczyn dostatecznych brewem apostolskiém z dnia 6 maja rb., aby post sobotni ustał przez rok cały a w piątek dozwoloném było użycie jakiegokolwiek tłuszczu do potraw.“

Akademicy czescy wystósowali adres do biskupa Strossmayera.

Telegramy.

Londyn, 17 czerwca. W izbie niższéj przeszedł dzisiaj w drugiém czytaniu bil o wzajemném wydawaniu zbrodniarzy. Obrady nad bilem o wychowaniu odroczono do przyszłego tygodnia. — Minister marynarki E. Childers przedsięweźmie wkrótce podróż dla poratowania zdrowia.

Paryż, 17 czerwca. Ciało prawodawcze. Minister wojny Leboeuf odpowiada na interpelacyą p. Kératry, że pogłoski o wyprawie do Marokko są bezpodstawne; że wszystkie zaczepione szczepy pobito lub téż takowe oświadczyły gotowość do poddania się. — Piré wnosi interpelacyą, w któréj zapytuje, czy skutkiem rezultatu plebiscytu nie należałoby Burbonom dozwolić do kraju powrócić, a Orleanom zwrócić dobra.

Londyn, 17 czerwca. Izba wyższa przyjęła po długich obradach w drugiém czytaniu irlandzki bil gruntowy, oświadczywszy się poprzednio przeciw wnioskowi lorda Conamore, żądającemu odrzucenia rzeczonego bilu.

O związkach pracy nad ludem.

(Zob. nr. 100 Dz. Pozn.)

III.

Francya.

Związek holenderski dał początek belgijskiemu, belgijski francuskiemu, francuski angielskiemu, włoskiemu i hiszpańskiemu. Tak to myśl pożyteczna i zdrowa, gdy w stósownéj podniesiona chwili, jak wsięga rozsypanego prochu, na wszystkich się miejscach zapala. Zanim zbawienny ten pożar dojdzie do Polski — a że dojdzie, nie dozwalajmy sobie wątpić — przypatrzymy się bliżéj związkowi francuskiemu.

Rozpatrującemu dzieje związku francuskiego to szczególniéj rzuca się w oczy, że, jakkolwiek wszędzie pracy tego rodzaju dał początek mniéj więcéj jeden człowiek, rychło przez współziomków poparty, to nigdy wszakże i nigdzie nie było dzieło powszechnego pożytku może tak wyłącznie zasługą jednego prawie męża. Przykład ten podwójnie nauczający: najprzód wskazuje on, ile może dla ojczyzny i sprawy pospolitéj jeden obywatel, miłością kraju i służby narodowéj przejęty gorąco; powtóre dowodzi, że i największe czyny poczęte być mogą z małemi a prawie żadnemi siłami, bo zaiste nie był potęgą p. Jan Macé, założyciel związku francuskiego, nad którego żywotem niech nam będzie wolno rozwieść się nieco obszerniéj.

P. Jan Macé wydźwignął się z wyrobniczego stanu. Urodzony dnia 22 stycznia 1815 r. w nędznem poddaszu jednéj z oddalonych dzielnic Paryża szczęśliwym zawdzięcza on okolicznościom, że się zdołał dostać do szkół. Ale raz do czwartéj licealnéj doprowadzony klasy popychał on już daléj siebie sam, zarabiając na korepetycyach, na przepisywaniu rękopismów itp. środkach, któremi zwykła się szlachetna młodość od ciążącego na niéj wcześnie fatalizmu biedy ratować. Skończywszy liceum ze stopniem bakałarza, z ławki, jak to mówią, zamianowanym został p. J. Macé profesorem historyi powszechnéj w tym samym zakładzie, w którym pobierał nauki. Od zajęcia tego oderwał go w r. 1842 pobór do wojska. W r. 1845 dopiero wykupiony z szeregów przez dawnego profesora swego p. Teodora Buzette pozostał on przy dobroczyńcy swoim w charakterze sekretarza aż do śmierci tego ostatniego, która nastąpiła w 1847 r.

Rewolucya 1848 r. zastaje pana Macé jeszcze bez zajęcia, jeszcze bez karyery. Los, zdawało się, upodobał był sobie w tém ustawiczném przerzucaniu bohatera naszego z jednego stanu w drugi. Rok 1849 uczynił go dziennikarzem, następne jeszcze inaczéj zrządziły; ale posłuchajmy daléj, co sam o sobie opowiada: „W r. 1850 — pisze p. Macé w jednym z urywków autobiografii swojéj (patrz Théâtre du Petit Chateau par *Jean Macé*, przedmowa, str. 7) — cały byłem jeszcze pod wpływem téj gwałtownéj gorączki politycznéj, co w epoce owéj tylu owładnęła duszami. Podróżowałem po wschodniéj Francyi w celu zorganizowania stałych korespondencyi do gazety, w któréj pracowałem (La République). Po drodze dano mi zlecenie do jednéj z uczennic panny Venezet, w Petit-Chateau. Zapukałem do drzwi pensyonatu, nie bez pewnego bicia serca. Dla dzikusa, jakim wówczas byłem (dzikus ten był Paryżaninem i miał lat 35), sama myśl o tém, że wstępuję w progi pensyonatu panienek, miała coś zatrważającego. Gdy otworzono bramę, w środku prawie dziedzińca ujrzałem na pagórku świeżo wydobytéj ziemi kobietę skromnie ubraną, dającą rozkazy robotnikom zajętym kopaniem fundamentu pod nową budowę. Kobietą tą była panna Venezet, właścicielka pensyonatu, a budynek, do którego się zabierano, miał być domem przytułku dla opuszczonych sierot. Ani przez myśl mi nie przeszło w owéj chwili, że rozpoczęty dom przytułku miał dać przytulisko mnie samemu, na całe życie. Zameldowany, wprowadzony bez ceremonii pomiędzy uczennice, ze zdziwienia wyjść nie mógłem przez chwilę, żem się w tym, tak mi zupełnie obcym pośrodku, od razu poczuł tak dobrze... Dziwnie miło, swojsko, bez wymysłu było wszystko w tym pensyonacie... Wyobraziłem był sobie — nie wiem dla czego? — że w pensyonacie panienek wszystko ma być niesłychanie sztywném, nudném, że ruszać się tam nie wolno, jak gdzieindziéj. Znalazłem się przeciwnie, jakby w familijnym domu, tylko przez trochę liczniejszą, niż zwykle, zamieszkałym dziatwę... Zaproponowano mi, jako dawnemu profesorowi, odczyt dla panienek; nie dałem się prosić... Zgromadziłem na razie jakie takie wspomnienia i z czém mógłem wystąpiłem.... Dowiedziałem się późniéj, że ten pierwszy, improwizowany mój wykład podobał się ogólnie... Ośmielony życzliwém przyjęciem wmięszałem się po chwili do lekcyi fizyki, dość kulawo idącéj; i ta druga próbka nie zawiodła... Dość, że wyjechałem kontent ze siebie, odświeżony na sercu i umyśle, pozostawiając, jak się późniéj okazało, nie mniéj przychylne o sobie wspomnienia. Dla człowieka, co jak ja, przebył dwa lata piekielnego wówczas w Paryżu życia, co pięć miesięcy jako redaktor dziennika strawił na bezustannych sporach politycznych, gniewem i namiętnościami chwili zaprawnych, na przykrzejszych jeszcze a codziennych prawie zatargach z policyą, dzień taki, spędzony w cichym wiejskim zakątku, wśród dzieci i z kochającą je jak matką mistrzynią, wydać się musiał i wydał istotnie chwilą spędzoną w jakimsiś ziemskim raiku, rozkosznym wypoczynkiem wśród świeżéj oazy, po nużącéj w skwarnéj pustyni podróży... Nie zapomniałem téż dnia tego i utrzymywałem odtąd stały z panną Venezet stósunek listowny.“

„Gdy nadszedł uragan grudniowy 1851 r. — ciągnie p. Macé daléj — i ja także się znalazłem w rzędzie liści przez burzę zerwanych. Jak innych, tak i mnie wywieść miano... Przypomniałem sobie Petit-Chateau i kwitnący tam, pod osłoną oddalenia, pensyonat panienek, w którym właśnie brakło profesora... Uprosiłem rodzinnego wiatru i zaniósł mię tam... Odżyłem... Wtedy dopiero poznałem prawdziwe swoje powołanie, żem stworzony na profesora panienek... Przycichłem i na zewnątrz znaku życia, wieści o sobie nie dawałem przez lat dziesięć; ale w pensyonacie za to oddałem się cały, z niepojętą wprzódy rozkoszą, szlachetnemu zawodowi nauczycielstwa, który jest niewątpliwie pierwszym urzędem społecznym dla tego, kto całą wagę onego pojąć i duszę swą do wysokości obowiązków, jakie nakłada, dostroić potrafi...“

Dziesięć lat milczał p. Jan Macé, od wszelkiéj wstrzymując się pracy publicznéj, on do pracy publicznéj tak oczywiście stworzony, okupując tym sposobem wolność i spokój, prawo pobytu w ojczyźnie.

Czasu tego jednak nie marnował przyszły apostoł ludowéj oświaty. Na powierzonych staraniu swemu dzieciach uczył się on dróg, któremi trafiać należy do dziewiczych, jeszcze żadną uprawą nietkniętych umysłów. W ciągu téj to epoki stworzył p. Macé dla uczennic swoich całą ową literaturę dziecinną, tak powszechnie cenioną, a któréj zalet i wdzięków w najkrótszym nawet szkicu żywota autora pominąć nie podobna. Genezę téj literatury opisuje sam autor, loco citato, jak następuje:

„Pomiędzy licznemi obowiązkami, które się nagromadziły na méj głowie w Petit-Chateau (a wykładał tam p. Macé wszystkie bez wyjątku przedmioty: od geologii — jak sam powiada — aż do astronomii; od historyi i literatury począwszy, aż do sztuki utrzymywania ksiąg handlowych) był jeden, któregoby się czytelnik nie łatwo domyślił: obowiązek impresaria domu. Mało jest łatwiejszych sposobów rozwinięcia w dzieciach pamięci, nauczenia ich pięknéj wymowy i ładnych manierów, jak urządzanie umyślnych na ten cel domowych przedstawień teatralnych. Gdybym nie miał nic innego do roboty, podjąłbym się nauczenia dzieci całéj historyi Francyi, z datami, za pomocą takich tylko teatralnych wystąpień... Dla dzieci to jest, oprócz nauki, niezmiernie miła rozrywka, a panienki występując w rolach jeszcze pod tym względem zyskują, że zmuszone przyrządzić sobie kostiumy kształcą gust do ubioru...“

Tak pełniąc funkcye domowego dramaturga układał p. Macé z kolei krotochwilki, dramata, komedyjki, które dziś drukiem ogłoszone pozostaną prawdziwemi perełkami w rzędzie utworów dla dzieci, tyle w nich czystego uczucia, niewinności, myśli, a zarazem wzniosłych głębokich pojęć, w najudatniejszéj wyrażonych formie.

Oprócz sztuczek teatralnych pisał p. J. Macé jeszcze i powiastki dla dzieci, które wybornie służyć mogą za powiastki dla ludu. Niewyczerpanéj fantazyi, w przypowieściach wykłada on fizyologią, arytmetykę, geografią itd. Niektóre z tych utworów doczekały się trzydziestéj, w ciągu lat kilku, edycyi. Od r. 1864 niezmordowany ten pracownik wydaje jeszcze wspólnie z p. J. Stahl, przegląd ilustrowany dla dzieci, p. t.: „Magazin d'Education et de Récréation.“ Przegląd ten należy do rzędu najbardziéj cenionych pism tego rodzaju we Francyi.

Lecz wprzódy już, tj. zaledwo świtać zaczęła we Francyi era jakiéj takiéj wolności, począł p. Macé nie tracąc chwili, zachody swe około podniesienia ludu. Ta nowa praca pociągnęła oczywiście za sobą cały szereg nowych publikacyi...

Jak skromnemi były te początki, wykaże nam historya bibliotek ludowych i towarzystw bibliotecznych w Alzacyi, których założenie było ze strony pana Macé jakby wstępem do głównego dzieła jego życia.

W r. 1860 Francya dopiero budzić się zaczynała ze stanu apatyi i strachu, w jaki ją był wprawił zamach grudniowy roku 1851. O pracy nad ludem nikt z prywatnych jeszcze wówczas nie myślał, a przynajmniéj nie dowodził czynem, żeby myślał. Rządowe instytucye, w tym duchu poczęte, spały i marnowały się, jak się dzieje zwykle z inicyatywami rządów nie mających miłości oświeconych warstw narodu. Około tego wszakże czasu zdarzył się wypadek, który dziennik Le Courrier du Bas-Rhin, z dnia 29 stycznia 1863 r., w następujący opisuje sposób:

„Przed miesiącem około przed wójtem gminy Beblenheim (do gminy téj w Alzacyi należy Petit-Chateau, miejsce zamieszkania p. Macé) stanął pewien człowiek dobréj woli, z pewną liczbą (około dwunastu) książek pod pachą. Na oprawnych okładkach każdego z tych tomów ręka introligatora wycisnęła była złotemi literami napis: „„Biblioteka gminy w Beblenheim.““ Biblioteki takiéj jeszcze pod słońcem nie było, ale człowiek dobréj woli (zacny p. Jan Macé), który je przyniósł, sądził, że postąpić tak, jak gdyby już istniała, było najkrótszym założenia jéj sposobem. Nie oszukał się. Stante pede obaj ci panowie (p. Macé i wójt Beblenheimu) ułożyli spis osób w gminie, na których poparcie liczyć mogli, i nazajutrz poczta paryska unosiła list tak sformułowany:

„„Do prezesa „Towarzystwa Franklin“ w Paryżu. Panie, życząc sobie założyć w Beblenheimie bibliotekę gminną, na rzecz któréj pierwsze tomy w urzędzie gminnym już złożone, niżéj podpisani udają się do Towarzystwa Franklin po poparcie, ofiarując mu w zamian swoje współdziałanie i pomoc we wszystkiém, co dotyczyć będzie założenia bibliotek podobnych w gminach okolicznych. Przyjmij Panie itd.““

„...W dni kilka posłaniec pocztowy przyniósł od sekretarza Towarzystwa Franklin odpowiedź pełną pożytecznych rad, ale nie obiecującą żadnéj skutecznéj na razie pomocy. To nie przeszkodziło wszakże zgromadzeniu się tymczasowéj rady bibliotecznéj, która postanowiła udać się do rady gminnéj o urzędowe zatwierdzenie statutów i pierwszą zapomogę. Rada gminna uchwaliła co chciano i wyznaczyła na zakupno pierwszych książek sumę 50 franków. Tak powstała pierwsza we Francyi biblioteka gminna, z inicyatywy prywatnéj. Kto wie, czém będzie ona za lat dziesięć!“

Tak kończy dziennik miejscowy przed laty ośmiu. My dziś zaręczyć możemy, że instytucya ta znacznie się wzmogła i że się znajduje na drodze coraz pomyślniejszego rozwoju. W drugim już roku liczyła ona 1300 tomów. Oprócz wkładek dobrowolnych założycieli, fundusz biblioteki Beblenheimskiéj stanowią opłaty (po 5 centymów od tomu) wnoszone przez wypożyczających książki do domu. Fundusz ten wystarcza dotąd nie tylko na pokrycie kosztów utrzymania biblioteki, ale w części nawet i na zakupno książek. To najlepszy dowód, jak znaczną jest liczba czytających.

Zachęcony pomyślném udaniem się biblioteki w miejscu swego zamieszkania powziął p. Macé natychmiast zamiar założenia towarzystwa w celu pobudzania do zakładania podobnych księgozbiorów w całym departamencie górnego Renu. Nie przyszło to bez trudności. Jak tylko rozpoczęła się praca na trochę większą skalę, mięszać się do niéj poczęły i przeszkadzać z kolei intrygi polityczne i inne. Wytrwałość jednak inicyatora, wsparta na rozumnéj zasadzie usuwania w pracach tego rodzaju na bok wszelkich sporów politycznych i religijnych, odniosła zwycięztwo. „Towarzystwo bibliotek gminnych górnego Renu“ stanęło dnia 29 listopada 1864 r., licząc od razu, po trzymiesięcznéj zaledwo agitacyi 813 członków założycieli, pomiędzy którymi są najznakomitsi przedstawiciele najsprzeczniejszych stronnictw i opinii, tak politycznych jako i religijnych, dzielących Alzacyą. Towarzystwa podobne dla innych zakładane departamentów dziś już prawie całą Francyą siecią swą pokryły.

Oto jest treść statutów Towarzystwa górnego Renu:

§ 1. „Towarzystwo ma za cel szerzenie myśli bibliotek gminnych i pobudzanie inicyatywy miejscowéj wszędzie, gdzie członkowie onego znajdą dostęp.

§ 2. „Towarzystwo co rok ogłaszać będzie sprawozdanie o stanie bibliotek gminnych w różnych miejscowościach; będzie dawać zachęty tym z gmin, które się odznaczą największą gorliwością w zapomaganiu bibliotek i udzielać będzie nagród honorowych najgorliwszym bibliotekarzom gminnym; stanie się w razie potrzeby adwokatem każdéj biblioteki gminnej, i będzie bibliotekom w miarę możności przychodzić z pomocą pieniężną.

§ 3. „Towarzystwo zabrania sobie wszelkiego bezpośredniego zakupywania książek dla bibliotek, a nawet zalecania im katalogów, a to, aby nawet pośrednio nie wpływać na przekonania, bądź polityczne, bądź religijne osób, zajmujących się kierownictwem tych instytucyi.

. . . . . .

§ 5. „Członkowie płacą po 5 franków rocznéj składki.

§ 6. „Bibliotekarze są de facto członkami towarzystwa.

. . . . . .

§ 7. „Towarzystwo zabrania sobie wszelkiéj czynności, wykraczającéj po za cel swego istnienia.

§ dodatkowy. „Na żądanie bibliotek towarzystwo pośredniczy w zakupnie książek, uzyskując dla nich rabat księgarski.“

W pierwszym już roku swego istnienia miało towarzystwo do 4500 fr. dochodu; rozdało do 1500 fr. w nagrodach; przyszło rządowemu Towarzystwu Franklin z zapomogą 100 fr. Zakupiło na żądanie gmin książek za 2000 blisko franków.

Cała ta praca około bibliotek gminnych była jednakże, jakeśmy to już powiedzieli dopiero wstępem do tego, co słusznie nazwać można wielkiém dziełem p. Jana Macé, głównie nas obchodzącém; chcemy mówić o założonym przezeń fracuzkim „Związku pracy nad ludem.“ O tym więc związku obszerniéj w następnych rozdziałach.

Rozdział niniejszy chcemy zakończyć wzmianką o tém, że prywatna inicyatywa w pracy nad ludem okazała się samemu nawet rządowi fracuskiemu tak dalece konieczną, iż p. Rouland, minister naówczas po ośmioletnich daremnych usiłowaniach ujrzał się zmuszonym wyznać nakoniec w cyrkularzu swym do prefektów z dnia 31 maja 1860 r. otwarcie, że „bez poparcia i ofiar mnogich indywidualności nic się na téj drodze zrobić nie da.“ (Patrz Monitora z owego czasu).

Kto wie, jak niechętnie wszystkie rządy europejskiego lądu w ogóle, a rząd francuzki, centralizujący aż

do przesady w szczególności, spoglądają na inicyatywę prywatną w sprawach publicznych, dla tego pokorne powyższe wyznanie p. Rouland będzie argumentem.

Paryż, 10 czerwca 1870.

Mieczysław Paszkowski.

W sprawie pisowni.

* Od pana dr. Rzepeckiego dochodzi nas pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Do szeregu głosów, odzywających się jakoby echa rozpraw*) wiecowych, racz przyjąć i mój, podyktowany chęcią wyświecenia zaćmiewanéj prawdy i zasłonienia przed niezasłużonemi pociskami tak osoby jak i nauki czcigodnego ks. Malinowskiego, z którym mnie znane łączą stósunki.

Na prywatne, jak mówią, sprawozdanie pana H. Feldmanowskiego, w którém są może niedokładności, ale za to stronności żadnéj nie ma, zamieścił pan sędzia Stanisław Motty w No. 134 Dziennika Poznańskiego prywatne również pismo, którebym dla miłéj zgody pominął milczeniem, gdyby nie nosiło wyraźnego i wiele znaczącego napisu: Sprostowanie.

W sprostowaniu pana Mottego znajdują się istotnie szczegóły, których przytoczeniem Autor przyłożył się wiele do wyświecenia przebiegu obrad z dnia 7 b. m., lecz z drugiéj strony weszły do niego objawy osobistego na sprawę pisowni zapatrywania się, i takie ustępy, które dowodzą, że przebieg rozpraw w pamięci Szanownego Autora inne pozostawił wrażenie, jak to, które odniósłem ja i ci wszyscy, z którymi o tém mówiłem.

Pan Motty pisze dosłownie tak:

... Ksiądz Malinowski zażądał głosu i w przemowie, któréj cel nie zupełnie był jasnym, powiedział między innemi, że ś. p. Cegielski, jako członek komisyi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, korzystny zdał sąd o jego (ks. Malinowskiego) rozprawie, a pomimo to w kilka lat późniéj wystąpił w znanéj broszurze „O pisowni pana Rzepeckiego" przeciw téjże pisowni... itd.

Przyznaję, że ks. Malinowski w natłoku myśli, jakie pragnął wypowiedzieć na wiecu, mówił nieraz tak, że pozornie wykraczał z toku obrad, ale na to się zemną każdy bezstronny zgodzi, że cel każdéj jego przemowy był, nietylko że jasny, lecz, że tak powiem, namacalny. Dodam więcéj: żaden z mówców, a wynikało to już ze saméj materyi obrad, nie mówił ani z takim spokojem, ani z takiém namaszczeniem, ani téż z taką świadomością celu, do którego zmierzał.

To téż łatwo było zrozumieć, że ks. Malinowski zastrzegł się nasamprzód przeciw mniemaniu prezesa, jakoby nikt dotąd nie był ocenił prac Deputacyi warszawskiéj; że w dalszym ciągu przechodząc do praktycznego zastósowania rozprawy, w I Roczniku zawartéj, wspomniał o Oświacie, a z konieczności i o ś. p. Cegielskim, jednakże nie w téj intencyi, ani téż w téj formie, jakie mu pan sędzia Motty przypisuje.

Ksiądz Malinowski przypomniał tylko obecnym,

1) że ś. p. Cegielski żądał od niego publicznie, aby i on wystąpił przeciwko mnie, swemu uczniowi i naśladowcy, i zebranym wytłómaczył się,

2) że przeciw mnie występować nie mógł, bo byłby tém samém musiał wystąpić przeciwko sobie samemu, ś. p. Cegielskiemu i całemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk, które przez usta Zmarłego uznało było jego pracę za dobrą i godną druku.

Ponieważ jak ks. Malinowski, tak pan Krajewicz, który pisał szczegółowy protokół dla własnego użytku, tak wreszcie i wszyscy uważni uczestnicy wieca prawdę słów moich potwierdzą, przeto nie ulega wątpliwości, iż tylko niedokładne zrozumienie słów lub intencyi ks. Malinowskiego mogło pana sędziego Mottego spowodować do odpowiedzi:

...„że można bez niekonsekwencyi pochwalić jakiś oryginalny pomysł na polu naukowém, a być jednakże przeciw zastósowaniu tegoż pomysłu w praktyce."

Odpowiedź ta broni widocznie śp. Cegielskiego od zarzutu, którego ks. Malinowski Zmarłemu nie czynił. Ks. Malinowski, który Żywemu przebaczył wszystko, nie mógł myśleć o zaczepianiu Zmarłego i li tylko w naukowym celu bronił swego prawa do milczenia, z jakiego koniecznie wyrwać go chciano.

Omyłki p. sędziego Mottego widziałem zaraz na wiecu i dla tego tylko nie odpowiedziałem mu już wtenczas, ponieważ postanowiłem był do materyi obrad nie mięszać się wcale, jako téż istotnie tylko we formalnych przemawiałem kwestyach.

Pomijam szczegół, że rozprawa ks. Malinowskiego nie mieści w sobie, jak to zdaje się mniemać p. Motty, żadnego oryginalnego pomysłu, tylko krytykę rzeczy dawniejszych i prawdy stare, złożone w naturze języka, a dziś na nowo umiejętnie uzasadnione, i przechodzę do nieszczęsnego nawiasu, który ze sprostowania p. Mottego bardzo rażąco na nas spogląda, i który głównie spowodował niniejsze moje wystąpienie.

Przypomniawszy nam, że wniósł na wiecu,

aby komisyi stanowczo wzbronionem było rozbieranie nowego alfabetu, ponieważ to wywołałoby prawdziwy chaos dotąd w pisowni naszéj nie istniejący,

pan Motty dodaje:

(Nawiasem powiedziawszy, dążność do praktycznego zastósowania tego pomysłu szanownego gramatyka zakrawałaby w dzisiejszych czasach na żart niewczesny).

Mniejsza o lapsus calami, żeby już samo rozbieranie alfabetu wywołać miało ów prawdziwy chaos', mniejsza o niejasne: w dzisiejszych czasach, które w danym razie możnaby i na korzyść pomysłu wytłómaczyć; ale gdybym chciał pozostać w żartobliwym nastroju, jaki nam Szanowny Autor przypisuje, odpowiedziałbym mu chyba tyle, że całe licyne zgromadzenie wiecowe musiało być w mocno jowialnym usposobieniu, kiedy po tylokrotném oświadczeniu ks. Malinowskiego, że bez nowego gramatycznego abecadła pisowni gruntownie naprawić nie można, mimo to w gronie 79 głosujących tylko trzech znalazło się statecznych i poważnych do tego stopnia, że zdołali się oprzeć pokusie głosowania za jego wyborem do komisyi.

Wszelako pewny, że żaden z obecnych, a przynajmniéj żaden z głosujących nie żartował, ani z siebie, ani z ks. Malinowskiego, ani z rzeczy, o którą chodziło, nie mogę panu sędziemu Mottemu odpowiedzieć inaczéj, jak

1) że osobiste jego przekonanie o doniosłości nowego polskiego abecadła, które wszechsłowiańskiém zostać może, ale nie potrzebuje koniecznie, nie zmieni w niczém odmiennego przekonania tych, co wiedzą, że byli kiedyś ludzie nie wierzący w podobieństwo rzeczy daleko więcéj na żart wyglądających, jak jeżdżenie parą, pisanie elektrycznością, malowanie słońcem itd. itd., a jednak rzeczy te ziściły się ku ich — zadziwieniu, a ludzkości na pożytek;

2) że abecadło, którego zastósowanie p. Motty żartem nazywa, ma już krew i kości zastósowanie bardzo poważne w gramatyce swego wynalazcy;

3) że abecadło to ma co więcéj obrońców bardzo poważnych, jak prof. Aleksandra Chodźkę, prof. Légér, p. Niedzwieckiego, p. Akielewicza i dr. Kazimierza Szulca, że pominę licznych adeptów z Prus i W. Ks. Poznańskiego;

4) że przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem p. sędziego Mottego, nie chcę powiedzieć odrzuceniem go, zgromadzeni wyraźnie zadokumentowali, jeżeli nie solidarność z zasadami ks. Malinowskiego, to przynajmniéj bardzo poważne o nowém abecadle mniemanie, uznając je za nowość, nad którą zdaniem zebranych komisya z całą powagą uczonego grona zastanowić się powinna. Tak, Wielkopolska chce się dowiedzieć od komisyi, czy pomysł ks. Malinowskiego jest naukowy, czy niedorzeczny; czy pożyteczny, czy może szkodliwy dla całego narodu.

5) Twierdzenie to moje opieram ostatecznie na bardzo poważnym artykule p. Eulogiusza Zakrzewskiego, który, choć nie należy jeszcze do zwolenników nowéj grafiki, jednak tak kończy:

„Najsłuszniéj zatém w łonie komisyi ustanowioną być powinna osobna sekcya do alfabetu ks. Malinowskiego."

W końcu nadmienia p. Motty, że wniosek jego upadł

„jakkolwiek poparty ze stanowiska politycznego wymownemi słowami pana Bentkowskiego."

Wiedząc, że Szanowny poseł Bentkowski nie należy do naszych zwolenn ków i przyjaciół naukowych, słuchałem go z prawdziwie natężoną uwagą; mimo to, ponieważ prawda tego wymaga, wyznaję, że

Davus sum non Oedipus

i żałuję, że p. sędzia Motty nie powtórzył tego, co ze stanowiska politycznego pan Bentkowski o nowém abecadle, powtarzam: o nowém abecadle na wiecu powiedział. Mniemam, że nie byłoby to bez interesu dla całego kraju. Gdyby słowa jego były publikowane, postaralibyśmy się o odpowiedź z politycznego również stanowiska.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze zapewnienie prawdziwego szacunku

w Poznaniu dnia 15 czerwca 1870.

Dr. Ludwik Rzepecki.

*) Pan dr. Rzepecki użył tu a pochylonego tj. z akcentem; y w całém piśmie użyliśmy naszéj zwykłéj pisowni. Przyp. ed. Dz. Pozn.

Nowa polska ortografia

przez

Dr. Hermana Beigel

profesora medycyny w Londynie

* Gdy sprawa pisowni polskiéj obecnie jest na porządku dziennym, nie od rzeczy zapewne będzie zapoznać publiczność naszę ze zdaniem jednego z uczonych niemieckich, którzy zwykle nie grzeszą zbytnią przychylnością dla wszystkiego co polskie, o nowatorskich zamiarach ks. Malinowskiego i Spółki. Otóż co pisze w téj mierze dr. H. Beigel z Londynu do tutejszéj Ostd. Zeitung:

„Doniesienie, zamieszczone w numerze 252 waszéj gazety (Ostd. Ztg) a tyczące się projektów, podanych przez ks. Franciszka Ksawerego Malinowskiego względem nowéj polskiéj ortografii, obudza niezawodnie żywy interes w każdym, ktokolwiek zajmował się najwsp nialszym tworem ducha ludzkiego, tj. mową. Do zabrania głosu w niniejszéj sprawie uprawnia mnie, jak sądzę, rozprawa moja, wyszła przed dwoma laty w Erlangen u Ferd. Enke p. t. „Zur Physiologie der deutschen Sprachelemente" Temat rozprawy téj nie odnosi się wyłącznie tylko do języka niemieckiego, który jedynie wybrałem za przykład, aby na nim wykazać moją teoryą pierwiastków mowy (Sprachelemente). Wykazane tamże prawdy odnoszą się do wszystkiego, co jest mową; wszakże zachodzą u rozmaitych ludów modyfikacye, które zdają się pewnym podlegać prawom. Widoczna więc, że treść rozprawy mojéj stoi w związku z propozycyami ks. Malinowskiego.

Nie tu miejsce ani stósowna sposobność, aby się rozwodzić nad początkiem mowy i nad uzmysłowieniem jéj pierwiastków, fałszywie „głosami" albo „głoskami" nazywanych. Niechaj tedy wystarczy podniesienie faktu, iż potrzeba często setek lat a i dłuższéj jeszcze czasu przestrzeni, zanim u ludu jakowegoś głos jeden w drugi przejdzie. Powtarzam więc niniejszém, co zresztą i tak już powszechnie jest wiadomém, że w mowie, czyli raczéj w gramatyce ludu wykształconego cała jego praca duchowa złożona, że więc nawet zmienienie punkcika nad 1 nader jest trudném zadaniem, zadaniem, które wtedy tylko szczęśliwie rozwiązać się udaje, gdy się okaże konieczna potrzeba gramatyczna takiéj modyfikacyi.

Czy nauczenie się istniejącéj gramatyki trudném jest dla cudzoziemców, czy nie, na to nigdy się nie zważa, ani téż zważać nie można wcale, ponieważ podczas kształcenia się i rozwijania języka nie podobna było tego uwzględniać. Każdy naród dla siebie wtedy a nie dla cudzoziemców język tworzy. Jako przykład możnaby przywieść język angielski. Czyż jest pod słońcem coś niepraktyczniejszego, jak angielska ortografia! Czyż to nie okropnie pisać n. p. „laugh" a wymawiać „laff"!? pisać „Knight" a czytać „Neit"? Mimo to jednakże wszelkie usiłowania zmienienia téj ortografii nietylko się nie udały, lecz na dobitek wyśmiano jeszcze proponujących one zmiany.

W obec angielskiéj ortografii jest niemiecka jeszcze stósunkowo czystą. A mimo to nie udało się takim ludziom, jak bracia Grimmowie, przeprowadzić swojego sposobu pisania, jakkolwiek byłby on niejedno złe z naszéj ortografii usunął.

Wszystko to jest niezawodnie ks. Malinowskiemu bardzo dobrze wiadomém, a musiałbym się bardzo mylić, jeżeli sobie obiecywał, że projekta jego doprowadzą do jakiegokolwiek praktycznego rezultatu. Wszakże miałyby one wiele interesu, gdyby były zdolne wprowadzić język polski na drogę postępu. Takiemi jednakże nie są one bynajmniéj. Twierdzenie to w następującym szkicu umotywuję.

Języki wszystkich ludów mają, jak wiadomo, za podstawę pojedyńczy wzmocniony dech, który przez rozmaite modyfikacye tworzy „samogłoski", t. j. głosy, które od źródła swojego w krtani aż do wyjścia z ust nigdzie nie doznawają przerwy ani téż nigdzie nie zbaczają. Jeżeli gdziekolwiek doznawają przerwy albo jeżeli są zmuszone do zboczenia, wtedy wychodzi z ust to, co fałszywie „spółgłoską" nazwano. Najnaturalniejszą przeszkodę stanowią wargi, język, twarde podniebienie i gardło. Im wyraźniejsze przerwy, tém wyraźniéj oczywiście występują téż na jaw spółgłoski, im zaś niewyraźniéj, tém bardziéj zaciera się artykulacya, która wreszcie na coś do kląskania niektórych dzikich szczepów podobnego zejść może. W języku, powiada Becker, w którego rozwoju panuje logiczny kierunek, znajdujemy przeważającą znacznie liczbę spółgłosek, a przewaga ta objawia się mianowicie w częstém wzmacnianiu spółgłosek końcowych.

Zadaniem mowy pisemnéj jest jak najwyraźniejsze uzmysłowienie każdéj „samogłoski" jako téż każdéj „spółgłoski." Nie wiem, czy w jakim innym języku konsonantyzm do tego stopnia jest wykształconym, jak w polskim. Na tém polega jego piękność. Z drugiéj strony zaś nie wiem, czy jakikolwiek język swe spółgłoski w równie drobnostkowy sposób przez pismo wyraża, jak polski. Kto zna polski alfabet a przytém ma jakikolwiek słuch, ten, chociażby nigdy nie słyszał po polsku mówiącego, będzie pisał dość dobrze za wyraźném polskiém dyktandem. Jest to eksperyment, który bardzo często robiłem i przymiot, jakim mało tylko języków poszczycić się może. „Tém, co w języku polskim wydaje się cudzoziemcowi niepodobném do wymówienia", jest doskonała jego artykulacya, ta zaś jest przymiotem właściwym językowi polskiemu. Właściwości zresztą, których cudzoziemiec nigdy nie przezwycięży, każdy język posiada. Proszę się tylko przysłuchać, jak Anglik lub Francuz próbuje wymawiać po niemiecku, a przekona się każdy, że trudności w tym wypadku nietylko nie są mniejsze, ale może nawet większe, aniżeli w razie, gdy polskie wyrazy ma wymawiać. Ludzie więc, którzy dwa języki równie dobrze wymawiają są rzadscy, co znowu ma fizyologiczną przyczynę, któréj tu nie mam potrzeby objaśniać.

Lecz przypuśćmy nawet, że wymawianie polskich wyrazów połączone jest z nadzwyczajnemi trudnościami. Czyż trudność ta usuniętą zostanie przez to, że dla kilku głosów jeden jedyny tylko znak przyjmiemy, jak proponuje ks. Malinowski? że pisać będziemy **k** a wymawiać **kie**, albo téż pisać **d** a czytać **dzie**? Mnie się zdaje, że toby tylko powiększyło trudność. Każdy łatwo się może przekonać, że **dzie** z czterech a **kie** z trzech pierwiastków przy wymawianiu powstaje, a język polski słusznie każdy pierwiastek wyraża przez odpowiedni znak. W to miejsce zaś postawić dowolny hieroglif nie odpowiada duchowi języka, tak wysoko wykształconego, jakim jest język polski, i wyrodziłoby się wreszcie na pewien rodzaj stenografii, która uprościłaby wprawdzie znaki, lecz za to spowodowała niepewność w wyrażaniu, na jaką stenografia każda chromać zawsze musi. W tém właśnie leży przyczyna, dla czego stenografowie, nie ćwiczący się w swéj sztuce przez pewien czas, nie umieją już ani pisać ani czytać dobrze.

Prócz tego wywołałby alfabet ks. Malinowskiego inną jeszcze niedogodność. Alfabet ten odbiega bowiem od używanych przez ludy ucywilizowane znaków piśmiennych. Jest to okoliczność, która staje się kwestyą żywotną. Obecnie cieszą się w Europie dwa tylko jeszcze na pół ucywilizowane narody własnemi swojemi znakami piśmiennemi, tj. Rosya i Grecya. O Grecyi nie warto mówić. Ale Rosya, jedno z największych państw ziemi — i jakiż skutek pociąga za sobą jéj odrębność. Posiada ona wielkich poetów, ma niepospolitych uczonych, liczne akademie i towarzystwa uczone. Jakąż popularnością cieszą się jéj poeci za granicą? i w jakimże języku publikują rosyjscy uczeni prace swoje, w jakim języku publikują akademie jéj i uczone towarzystwa protokóły swojéj działalności? Po niemiecku albo po francusku! Usiłowanie Rosyi narzucenia swojego języka ludom innym jest tyranią, która uśmiech wywołaćby mogła, gdyby nie była tak straszną i smutną.

Cywilizacya usiłuje wszelkiemi siły usunąć to, co staje na przeszkodzie usiłowaniu narodów zbliżenia się do siebie, i aby zagranicznym uczonym ułatwić czytanie dzieł niemieckich, drukują Niemcy swe publikacye prawie powszechnie tak zwanymi łacińskiemi czcionkami. Znaki te u wszystkich prawie wykształconych ludów są powszechnie przyjęte. Że język niemiecki jeszcze staroangielskich znaków używa, jest niedogodnością, którąby usunąć wypadało. Ktoby atoli chciał dzisiaj zaprowadzić alfabet odrębny od alfabetów innych wykształconych ludów, ten w razie powodzenia wyrządziłby językowi swemu szkodę, któréjby powetować nie był już w stanie.

Rozprawy o tym przedmiocie mogą niejednę rzecz zajmującą wyświecić, wszakże przyjęcie projektów ks. Malinowskiego nie spełniłoby nawet nadziei ich twórcy, ponieważ rzekome trudności języka polskiego raczéj powiększają, jak usuwają.

Londyn, w czerwcu 1870."

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 18 czerwca. Wczoraj nadszedł z Paryża pierwszy tom **dzieł pośmiertnych** (Korespondencya prywatna) **Adama Mickiewicza**. Osoby, które złożyły przedpłatę, mogą począwszy od poniedziałku odbierać zapisane egzemplarze; dalszą przedpłatę chętnie przyjmujemy, zwracając uwagę, że mając egzemplarze nadkompletne, natychmiast będziemy takowe wręczać przedpłacicielom. W pierwszym tomie są między innemi listy Mickiewicza z czasu pobytu jego w Wielkopolsce i można z nich się dowiedzieć o stósunkach przyjaznych, jakie wielkiego poetę łączyły z kilku rodzinami wielkopolskiemi, mianowicie Grabowskich, Taczanowskich i Turnów. — Przedpłata wynosi, jak wiadomo, 7 tal. Według wykazu w nrze 14 z dnia 19 stycznia rb. wręczyliśmy Wydawcy 291 tal., a 59 tal. pozostało w kasie. Późniéj złożyli jeszcze przedpłatę p. Zygmunt hr. Skórzewski z Czerniejewa na dwa i pani Helena z hr. Kwileckich Turno na jeden egzemplarz, czyli 80 tal., które także już do Paryża odesłaliśmy. W ogóle wpłynęło zatém **371** tal. czyli zamówiono u nas dotąd 53 egzemplarze dzieł pośmiertnych Adama Mickiewicza.

— * **Kopernikowy czterystoletni jubileusz.** Dnia 19 lutego 1873 roku upłynie 400 lat, od czasu, jak się urodził wiekopomny astronom a nasz współrodak Mikołaj Kopernik w Toruniu. Słyszymy, że niemieccy uczeni toruńscy przysposabiają się już na tę uroczystość. To téż kilku obywateli z Prus Zachodnich poruszyło tę sprawę na przedwstępnéj naradzie w Bydgoszczy dnia 10 maja i zaprosiło znamienitości społeczne i naukowe do obmyślenia i wprowadzenia w życie najstósowniejszego obchodu jubileuszowego. Z zaproszonych zebrało się na dzień 11 czerwca rb. ośm osób i stanęła uchwała, aby przedłożone obfite materyały rozpowszechnić poprzednio odciskiem i naradzić się z motorami tepo projektu z Prus, którzy nie zjechali na zebranie czerwcowe, azaliby nie lepiéj i korzystniéj było całą tę sprawę oddać w ręce zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, któreby na posiedzenia w tym celu wyznaczone także obywateli z Prus zwoływało. Jeżeli odległość miejsca, jak się 11 czerwca pokazało, jest przeszkodą regularnego zjeżdżania się panów od Torunia i Chełmna, to zapewne stósowniéjby było oddać za ich współdziałaniem przewodnictwo téj sprawy ciału naukowemu już istniejącemu, a którego powaga zawsze jest wyższa od powag pojedyńczych osób w komitet się zawiązujących. W ogóle w sprawie Kopernikowéj toruńskiéj byłoby współdziałanie obu narodowości pożądane i byłoby téż może nastąpiło, gdyby uczeni niemieccy nie przywłaszczali sobie wielkiego astronoma, jako współplemieńca, kiedy najoczywistsze są dowody, że w nim ni kropli krwi nie było germańskiéj, krom tego, że się urodził za czasów polskich w Toruniu i w Krakowie na uczonego się wykształcił.

— * W czasie **obławy**, przedsięwziętéj przez policyą tutejszą onegdaj i następnéj nocy po stokach fortecznych uwięziono 27 osób tak płci męskiéj jak żeńskiéj, a pomiędzy niemi nawet człowieka, który za kradzież skazany był na pół roku więzienia, lecz dotąd umiał się zawsze uchylić od odsiedzenia téj kary.

— * W drugie tegoroczne święto wielkanocne ochrzcony został w tutejszym protestanckim kościele św. Pawła izraelita młody nazwiskiem **Kassriel Izraelowicz**, z gubernii warszawskiéj pochodzący, który odtąd mieszkał u kolportera kaznodziei misyjnego dra Hefftera przy Berlińskiéj ulicy nr. 18, gdzie sobie onegdaj odebrał życie przez powieszenie.

— * **Kobieciną** pewna z Jerzyc, znajdująca się w wysokiém stadyum delirium, chciała onegdaj powyżéj mostu chwaliszewskiego wskoczyć do rzeki i tym sposobem odebrać sobie życie. Robotnik jednak pewien uratował ją; kobiecinę oddano pod straż.

— * W skutek **upału** wczorajszego, który w cieniu dochodził do 24° R., święciły niektóre z tutejszych miejskich szkół elementarnych.

— * **Cyrk Blennowa** do tyla już rozebrany został, że pozostały tylko jeszcze stajnie, w których stały konie rozmaitych towarzystw, jakie kolejno w cyrku dawały przedstawienia. Wiadomo, że na tém miejscu stanąć ma nowy gmach szkólny.

— * Przypominamy publiczności naszéj, że na mocy rozporządzenia jeneralnéj dyrekcyi poczt nie potrzeba już pieczętować **kwitów pocztowych** z odebranych pieniędzy, gdyż prosty podpis odbierającego jest wystarczającym.

— * Ministerstwo oświecenia uwiadomiło tutejsze prowincyonalne kolegium szkólne, że **początek wakacyi latowych** we wszystkich wyższych zakładach naukowych ustanowiony został ostatecznie na 9 lipca. Toż ministerstwo rozporządziło, aby odtąd nie obchodzono już uroczyście i publicznie dwudziestopięcioletnich rocznic w podobnych zakładach, gdyż wystarcza, jeżeli „uczuciom wdzięczności i patryotycznego zapału... da się wyraz przez prosty akt szkólny, połączony z odpowiednią uroczystością kościelną bez publicznego obchodu i naruszenia porządku szkólnego." Dodajemy, że rozporządzenie to wydaném zostało z powodu podobnéj rocznicy, jaką obchodzić zamierzało gimnazyum ostrowskie.

— * Na dworcu marchijskim nad żwirówką wrocławską otworzoną już została **restauracya**, którą publiczność licznie podobno zwiedza.

— * Mało stósunkowo mamy w mieście naszém i bezpośredniéj jego okolicy **zakładów publicznych**, będących własnością lub stojących pod sterem naszych ziomków. Tém skwapliwiéj téż zatém donosimy o tém, jeżeli gdziekolwiek powstaje podobny zakład. W położeniu takiém znajdujemy się dzisiaj; dowiadujemy się albowiem, że p. Karól Stark, cukiernik, otwiera z dniem 1 lipca r. b. **restauracyą i kawiarnią** w domu Bielefelda nad żwirówką wrocławską, w bliskości dworca kolei marchijsko-poznańskiéj; ogród zaś tamtejszy urządzony będzie staraniem p. Starka na miejsce zabawy dla gości jego. Słyszymy daléj, że p. Stark w wędrówce po dalekich prowincyach miał sposobność nabycia potrzebnéj w jego fachu rutyny, dla czego spodziewać się można, że pod każdym względem zadowolni gości swoich. Na polecenie zresztą pana Starka możnaby i to przytoczyć, że jest bratem młodszym pp. A. i W. Starków, chlubnie już znanych publiczności naszéj, z których jeden jest rękawicznikiem a drugi złotnikiem. Z poleceniem z naszéj strony łączymy serdeczne: „Szczęć mu Boże!"

— * Na potrzeby ks. **prałata Sosnowskiego**, byłego administratora dyecezyi lubelskiéj, wygnańca, złożyli daléj: p. Albin Żychliński z Pierska 3 tal., pani Bronikowska z Poznania 2 tal., p. Bogusław Łubieński z Kiączyna 5 tal., ks. proboszcz Laskowski z Kaźmierza 2 tal. — Ogółem wpłynęło **59** tal. **5** sgr.

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro, w niedzielę, danym będzie po raz pierwszy dramat w pięciu oddziałach pp. P. K. i Lemoine pod nazwą **„Oszustka paryzka"**. Rola tytułowa w rękach pani Aszpergerowéj daje dostateczną rękojmią, iż przeprowadzoną będzie po mistrzowsku nietylko w ogólnych konturach charakteru lecz i w najmniejszych drobiazgach i odcieniach, któremi artystka ta z takiem wykończeniem grę swoją okrasza. Obok pani Aszpergerowéj najważniejsze role przedstawią panie Nowakowska, Wesołowska i panna J. Górecka, oraz panowie Kaliciński, Nowakowski, Doroszyński i Konarski; prócz tego widzimy na afiszu cały zastęp naszego grona artystów. Ciekawy tytuł, znakomita obsada ról, a przytém niedziela, wszystko to powinnoby bardzo dobrze wpłynąć na kasę teatralną, która tegorocznym jarmarkiem tak smutnie zawiedzioną została.

— * **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę, dnia 19 czerwca Gerwazego i Protazego; w kalendarzu słowiańskim Bożysława. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 8 minut 16.

Dnia 19 czerwca 1205 świetne pod Zawichostem zwycięstwo nad Romanem księciem halickim. — 1831 bitwa pod Wilnem.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 20 czerwca, Julianny panny; w kalendarzu słowiańskim Bogny św. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46; zachód o godzinie 8 minut 16.

Dnia 20 czerwca 1229 śmierć Jana Olrowąża, biskupa krakowskiego. — 1566 urodzenie Zygmunta III. — 1605 Dymitr uroczyście do Moskwy przez Polaków wprowadzony. — 1624 rozproszenie Tatarów na polach pławnickich. — 1734 Stanisław Leszczyński uchodzi z Gdańska. — 1768 Moskwa zdobywa Bar i Berdyczów. — 1769 bitwa pod Słonimem.

(S) **Gniezno**, 16 czerwca. (Teatr polski pana M. Sztengla.) Na benefis p. M. Zboińskiego odegrało towarzystwo dramatyczne w niedzielę dnia 12 b. m. melodram w pięciu aktach p. t. „Trójka Hultajska czyli Gałganduch". Stósunkowo dość licznie zgromadzona publiczność, złożona powiększéj części z średniéj i niższéj klasy, przyjęła sztukę z zapałem, mianowicie niejeden dość gruby dowcip p. Henniga jednał sobie liczne oklaski galeryi... Pan Zboiński w roli „Igiełki", krawczyka, grał jak zwykle wyśmienicie, również i p. Hennig, w roli „Szydełka", szewczyka; p. Zwoliński (Wiórek) grał wprawdzie lepiéj jak w „Panie kochanku", ale jako stolarczyk nie dorównał dwom pierwszym czeladnikom. Inne wszystkie role wypadły dość dobrze, chociaż pan Natorski w czterech, a panie Bolechowska i Zwolińska w podwójnych rolach występowały. W końcu dana „stósowna Apoteoza oświetlona ogniem greckim" nie była bardzo stósowną, zapewne dla tego, że sztuki nie ukończono, do czego się niemało zbyt długie pauzy przyczyniły.

Na ostatniém przedstawieniu we wtorek dnia 14 b. m. dano jednoaktową komedyjkę „Kajcio" i obrazek dramatyczny w 5 aktach „Przybłęda". Widowisko wypadło w ogóle zadowalniająco, podnieść jednakże winniśmy grę p. Zboińskiego, który Bączałę z doskonałą oddał naturalnością, niemniéj i grę pani Hennig (Ksawera), która lepiéj jakeśmy ją kiedykolwiek widzieli, rolę swoją odegrała. Nadmienić przytém winniśmy, że sufler zbyt wiele miał pracy tego wieczora i wielkie oddał przysługi p. Sztenglowi w roli Kajcia... Odśpiewane między aktami przez panią Zwolińską: walec „L'Estazi" i „Ujrzałem raz" zjednały sobie ogólne i zasłużone oklaski.

Ostatnią razą podając recenzyą „Panie Kochanku" pochwaliliśmy wybór dyrekcyi, ale krótko tylko cieszyliśmy się tym zwrotem dążności, ostatnia bowiem sztuka, przepełniona dwuznacznemi i nieestetycznemi dowcipami, obrażającemi uszy nawet mniéj drażliwéj publiczności, znów zachwiała dobre mniemanie, jakieśmy mieć zaczęli o teatrze p. Sztengla. Czy tak mało tylko ceni dyrekcya publiczność gnieźnieńską?!

Na dalsze przedstawienia udało się towarzystwo nie do Wrześni, jak podaliśmy w przeszłéj recenzyi, tylko do Trzemeszna, o dalszych zaś zamiarach jego dotychczas nic pewnego nie wiemy.

(B) **Trzemeszno**, 16 czerwcą. (Majówka. — Teatr. — Procesya.) Miasteczko nasze, prawie zawsze ciche i głuche, w ostatnim czasie ożywiło się do niepoznania. I tak dnia 16 maja odbyli uczniowie tutejszéj szkoły wyższéj pod przewodnictwem swych nauczycieli przechadzkę do boru, w któréj to uroczystości wziął udział w czasie poobiednim liczny zastęp mieszkańców miasta i okolicy. Choć powietrze nie zupełnie było sprzyjającém, zabawa przecież przeciągła się aż do wieczora tak, że całe towarzystwo przy muzyce i rzęsistém świetle lampionów dopiero po 10 wieczorem wróciło do miasta. Porządek niczém nie został zakłócony.

Tego samego dnia i następnego dało towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą pana Miłosza Sztengla na sali Tilsena dwa przedstawienia; a że my tutaj i okoliczni obywatele ziemscy spragnieni jesteśmy pokarmu podobnego, a sztukę narodową nietylko kochamy, ale i wspierać wedle możności staramy się — to téż sala była nabita publicznością.

W zeszły poniedziałek odbyło stowarzyszenie czeladzi katolickiéj, a we wtorek szkółka miejska katolicka przechadzkę do boru. W obudwóch dniach publiczność wielki wzięła udział a zabawa wzorowo się odbyła.

Wczoraj znów rozweselił pan Sztengel z towarzystwem swojém, przybywszy tu na dwa dni, umysł i serca nasze.

Odegrano: „Przybłęda" i „Kajcio". Jak zeszłą razą, tak i wczoraj wszystkie miejsca były zajęte, a publiczność niezmyślone dała dowody swego zadowolenia. Bo téż gra w ogólności wszystkich artystów, a w szczególności pana Henniga, w roli diaka; pani Bolechowskiéj, w roli córki jego; pana Zboińskiego, w roli Hipolita Bączały i pana Sztengla, w roli urlopnika — była dobra.

Dziękując panu Sztenglowi za zrobioną nam przyjemność i życząc mu jak najlepszego powodzenia, tuszymy sobie, że nas i późniéj jeszcze z pamięci swéj nie wypuści.

Podczas dzisiejszéj procesyi przez ulice i po rynku miasta naszego, zdarzyło się, że wielu innowierców, nie wiem czy umyślnie czy przypadkowo, przechodziło mimo Najś. Sakramentu nie odsłoniwszy nawet głowy. To widoczne lekceważenie obrządków naszych, to postponowanie tego, co dla nas jest najświętszém — rozżaliło serce naszego czcigodniego pasterza, JX. Tomaszewskiego, do tego stopnia, że po odśpiewaniu św. ewangelii przy pierwszym ołtarzu, wziąwszy za tekst: „Kto mnie wyzna przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim" należytą dał lekcyą innowiercom; a mówił tak czule, z taką miłością ku wszystkim ludziom, że mimowoli łzy się potoczyły po twarzach wiernych, a głębokie westchnienie wyrwało się z piersi wszystkich. — Co ono znaczyczyło? Bogu i nam wiadomo!

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Z wielką trudnością przychodzi dziś autorowi znaleść nakładcę dla pracy, jeżeli obszerna i uczona. Od dwóch lat zapowiedziany „Panteon" śp. Bronisława Trentowskiego nie doczekał się jeszcze druku. Nakład bowiem jest kosztowny, a zasoby księgarzy naszych coraz mniejsze. Cudzoziemiec polskiego języka nie zna, a wśród swoich mała nader liczba takich, coby dzieła gruntownéj i poważnéj treści nabywali, zwłaszcza, jeżeli są drogie. A jednak tylko wydawnictwem dzieł uczonych i dokładnie opracowanych zdobyć sobie możemy stanowisko na polu ścisłych umiejętności, i tylko poświęceniem grosza na prenumeratę dzieł takich, choćby się dopiero dzieciom lub wnukom naszym przydały, potrafimy ich druk umożebnić a autorów do ścisłéj pracy zachęcić, przychodząc w pomoc ich moralnym i materyalnym potrzebom.

Te uwagi nastręczyły mi się przy przeglądaniu obszernéj i gorliwéj **pracy** pana **Eulogiego Zakrzewskiego,** którą był łaskaw w rękopisie mi doręczyć, a która czeka nakładcy. Są to pracowite badania z dziedziny początków dziejowych, oparte na źródłosłowie językowym i na historycznych podaniach, o ile takowe przechowały nam dawne tradycye ludów. Autor przychodzi do przekonania, że pierwotne społeczeństwo ludzkie, za nim się rozeszło i rozdzieliło na różne kolonie i dało początek nowym szczepom i plemionom odmiennym pod względem języka, urządzeń i obyczajów, że to społeczeństwo mówiło językiem do słowiańskich narzeczy zbliżonym, bo z indoeuropejskich jest to język najbogatszy w brzmienia, w formy i w źródła wyrazowe, oraz najłatwiejszy do formowania najrozmaitszych wyrazów pochodnych. Autor się domyśla wielkiéj przyszłości plemienia słowiańskiego, do któréj od pierwszych zawiązków społeczeństwa wyniosło bogate zasoby, a koleją długich wieków sposobiło się krwawą drogą niewoli, męczeństwa i prześladowania. Między narodami jest ono, jakby Chrystus odkupiciel i zbawiciel „przyszedł do swoich, a swoi go nie poznali." Ale to plemię wytępiane zawsze ale nie wytępione, prześladowane ale nie prześladujące, w niewoli trzymane a jednak nie zbydlęcone, odznaczające się łagodnością serca a bystrością umysłu, zamiłowane w tém wszystkiém co ojczyste, to plemię gotuje sobie i innym ludom wielką, świetną, pobratymczą przyszłość.

Toby była moralna strona dzieła pana E. Zakrzewskiego, dodnosząca ducha każdego krajowca do pracowania na drodze

sprowadzenia najrychlejszego tego królestwa bożego na ziemi, oraz sprawiedliwéj dumy, że należy do rodu najodleglejszéj starożytności, acz wygnan z tego pierwotnego raju, dobiera się przyszłéj szczęśliwości ciernistą drogą poniewierki i sromoty pomiędzy narodami.

Możnaby autorowi zarzucić, że opieranie badań historycznych na etymologii wyrazów jest bardzo fantastyczne i niebezpieczne; że podobna teorya Dębołęckiego, wywodzącego wszystkie języki wschodnie i zachodnie ze słowiańskiego (jak np. Adam = Jadam, Abel = Ubył, Ateny = Uteni) twardéj i słusznéj uległa krytyce; wszakże nie ma wątpliwości, że język jest jedynym zabytkiem z zapadłéj i nieznanéj przeszłości narodu, i że mieści w sobie ślady pierwotnego jego pochodzenia. I byleby umieć czytać w tych hieroglifach językowych, nie biorąc saméj fantazyi w pomoc, ale rozliczne inne dowody lingwistyczne i historyczne, można przyjść do pewnych i jasnych rezultatów. Tak uczynił p. E. Z. Jego Lechia, stanowiąca pierwszą część jego historycznych badań, jest rozległém studium nie tylko etymologicznych, ale i historycznych poszukiwań. Co w najnowszych czasach na tém polu Szajnocha, Bielowski i Kętrzyński odkryli, było mu podstawą do dalszych rozciąglejszych badań. Najdawniejsze wspomnienia wypadków natury, przy których nazwy z brzmienia Lechii się wynurzają; fonetyczny rozwój tego brzmienia w znaczeniu i wyobrażeniu słowiańszczyzny są przekonywającemi ustępami, że praca autora nie na samych hipotezach, ale na dowodach oparta. Greckie wieloznaczne **logos**, hebrejskie wysokoznaczne **elochim**, symboliczne indyjsko-egipskie **lotus** zdają się być rzeczywiście temi żywemi monumentami pierwotnego oddźwięku l, z którego płynęły nasze wyrazy lud, lód, Lada, Lech, Lach, Lechia, Lygia, Lydya, Ligury, Lelegi, Longowie, Lingowie, Lykowie itd.; zgoła że wszystkie te ludy, o których starożytni pisarze zachowali wiadomości, do słowiańskiego plemienia należą.

Nie możemy wchodzić w bardzo liczne i ciekawe szczegóły pana E. Zakrzewskiego, ale polecamy tę pracę jego dwudziestoletnią względom czytającéj publiczności, bo, acz naukowa, przystępnym stylem jest pisana, i otwiera nowe poglądy na pierwotny dziejowy rozwój ludów a słowiańszczyzny w szczególności.

Dr. **Libelt.**

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 18 czerwca.

BAZAR. Krasicki z Warszawy.
HOTEL DU NORD. Jerzewski z Wiśniewka, pani Grossmann z córką z Ostrowitego.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Czapska z Słupów, Biegański z Łukowa.
HOTEL PARYSKI. Biernacki z Bagateli, Iłowiecki z Recza, Topolski z Trzeka.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Maułkowski z Pawłowa, pani Rejewska z Sobiesiernia, pani Daszkiewicz z córką z Komorowa.
HOTEL RZYMSKI. Pani Łakomicka z córką z Dąbrówki, Unrug z Szołowa.
HOTEL BERLINSKI. Kraczkowski z Krosna, Błociszewski z Sobiesiernia.
TILSNERA HOTEL GARNI Misyonarz Skołkowski z Poznania.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ

— * **Wystawa w Przemyślu.** (Dokończenie). Pozostają jeszcze dwa działy, mianowicie:

7) Płody rólnicze.

Liczba okazów w dziale tym była dość znaczną. Na szczególną uwagę zasługiwały między innymi okazy pszenicy Bogdanowicza z Żółkiewskiego Narcyza Puchalskiego z Żurawicy i Zygmunta Dembowskiego z Rokietnicy; jęczmień Bogdanowicza i Grotowskiego z Jaćmierza; groch zielony wielki i drobna fasola polna Władysława Mniszka z Ostrowa; marchew olbrzymia pastewna Zygmunta Dembowskiego i buraki pastewne Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Widzieliśmy tam także nasienie sorgho cukrowego, produkcyi Bogdanowicza, zasługujące na szczególną wzmiankę z powodu dorodności ziarna, tak trudnéj do osiągnienia w równie zimnym i dżdżystym roku jak zeszły. Dołączone były do tego miotełki ze słomy sorghowéj, nieustępujące najlepszym ryżowym.

Pominąć wreszcie nie można zbioru różnych nasion polnych, przysyłanych przez dom zleceń rólników w Czerniowcach br. Ant. Gostkowskiego, tak dla piękności i rozmaitości okazów, jako też dla ozdobnego zestawienia. Te jednak, jako nie przez producentów wystawione, o nagrodę ubiegać się nie mogły.

W dziale tym otrzymali

Medal srebrny:

1. Bogdanowicz za pszenicę ozimą.
2. Puchalski Narcyz za pszenicę.

Medal bronzowy:

1. Mniszek Władysław za groch.

List pochwalny:

1. Bogdanowicz za sorgho.
2. Dembowski za marchew.
3. Włodzimierz hr. Dzieduszycki za buraki.

Ostatnią gałęzią gospodarstwa na wystawie reprezentowaną było

8) Leśnictwo i ogrodownictwo.

Płodów leśnictwa było bardzo mało, co o przyszłości takowego w naszym kraju nie najlepsze dawałoby wyobrażenie, gdyby nie okoliczność, że nadesłane okazy leśnictwa z dóbr Adama ks. Sapiehy i Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego o widocznym postępie gospodarstwa leśnego w tych dobrach świadczą, co spodziewać się pozwala, że podobne wzory znajdą z czasem więcéj naśladowców.

Z lasów krasiczyńskich ks. Sapiehy, oprócz przekrojów olbrzymich buków, jodeł, sosien i jaworów, świadczących o znakomitéj przeszłości tychże, znajdowały się również rośliny drzewne, częścią prowadzone w szkółkach, częścią zaś pochodzące z naturalnego obsiewu — przedstawiające stopniowanie od kiełkujących ziarn do wysadek 3 i 4letnich. Okazy te, ozdobnie i nauczająco zestawione, dają wskazówkę o umiejętném prowadzeniu lasów i o intenzywnie rozwiniętém gospodarstwie leśném, korzystającém ze wszystkich źródeł dochodów, jakie u nas lasy właścicielowi dać mogą. — Jako dalsze do tego objaśnienie widzieliśmy mapy rewirowe, przedstawiające system urządzenia tych lasów, który pomimo swéj pojedyńczości zapewnia trwałe i potrzebom miejscowym odpowiednie użytkowanie. W ogóle gospodarstwo lasowe krasiczyńskie odpowiada zupełnie dzisiejszym wymaganiom nauki i stoi na takim stopniu, że może być poleconém krajowi jako wzór naśladowania godny.

Okazy z lasów zarzeckich, własnością Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego będących, zasługiwały również na uwagę. Nie było tam wprawdzie tak systematycznego zestawienia całéj produkcyi lasowéj, zawsze jednak z ogółu sądzić można, że i do tych lasów kultura postępowa zawitawszy, zrobi z nich z czasem wzór dla okolicznych właścicieli lasów.

Z innych płodów leśnych zauważaliśmy jodłę 46 cali grubą z lasów hr. Dembińskiego i doskonale wypalone węgle drzewne z lasów medyckich Pawlikowskiego.

W dziale ogrodniczym, nadzwyczaj skąpo przedstawionym, zwracał ogólną uwagę na siebie zbiór pelargonii, rzeczywiście piękny i liczny, wystawiony przez Frankowskiego z Przemyśla. Z jarzyn zaś wspomnieć wypada o ślicznych okazach selerów z Krukienic.

Na zasadzie przeto powyższych uwag, otrzymali:

Medal srebrny:

1. Adam ks. Sapieha.

Medal bronzowy:

1. Włodzimierz hr. Dzieduszycki.

List pochwalny:

1. Storncke nadleśniczy z Krasiczyna.
2. Emil Skowroński za mapy lasów krasiczyńskich.
3. Antoni Dąbrowski za węgle z Medyki.
4. Frankowski za pelargonie medal srebrny, którego jednak na korzyść przemysłu się zrzekł.
5. Ogrodnik z Krukienic za jarzyny.
6. E. hr. Krasicki za modrzewie.
7. Hr. Hompesch z Rudnik za jasionowy materyał.

Kończąc na tém sprawozdanie me z wystawy przemyskiéj, nie mogę pominąć zdarzającéj się sposobności, by nie odpowiedzieć na niektóre zarzuty komitetowi wystawy poczynione.

Co do braku i drożyzny pomieszkań oświadczyć muszę, że komisya do umieszczenia gości na wystawę przybyłych istniała, jak to świadczyły ogłoszenia po rogach ulic i na dworcu kolei przybite — a nawet około 40 pomieszkań, któremi taż komisya rozporządzała, zostało niezajętych. W dalszym ciągu zarzutów komitetowi poczynionych wyczytujemy, że plac wystawy nie był skrapianym, że gospodarzy nie było itd.

Okoliczność jednak, że placu wystawy nie zlewano wodą, nie jest winą komitetu, gdyż tenże przekonał się, iż po pierwszém zaraz skropieniu ziemia przeważnie z gliinki składająca się tak była ślizką, że musiano zaprzestać dalszego skrapiania. Co do nieładu i nieporządku przyznać muszę, że mogło było być inaczéj, jednakowoż winę tego nie należy przypisywać komitetowi, lecz pojedyńczym osobom, które zobowiązań i funkcyi na się przyjętych nie pełniły należycie.

Do upiększenia i uprzyjemnienia wystawy przyczyniła się na ostatek doborowa muzyka nadworna Józefa Tyszkowskiego, którą tenże, po zupełném w tym celu umundurowaniu takowéj, pod rozkazy komitetu oddał. (Kraj).

— * **Mąka.** Berlin, 17 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 $4^5/_6$—$^2/_3$, nr. 0 i 1 $4^7/_{12}$—$^1/_3$ tal., rżana nr. 0 $3^3/_4$—$^7/_{12}$ tal., nr. 0 i 1 $3^7/_{12}$—$^1/_3$ tal. pł.

Poznań, 18 czerwca. Mąka pszenna nr. 0 i 1 $4^3/_4$—$5^1/_4$ tal. mąka rżana nr. 0 i 1 4—$^1/_6$ talara płacono za centnar bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 18 czerwca.

Na giełdzie dzisiejszéj nie zawierano żadnych interesów.

Giełda berlińska, 17 czerwca.

1 dzisiaj usposobienie giełdy czyli raczéj spekulacyi było nader pomyślne, zaczém kursa papierów spekulacyjnych znowu znacznie były wyższe.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4^1/_2$%) $98^1/_2$ płac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $101^5/_8$ płac. Obl. pstwa ($4^1/_2$) $80^1/_2$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3^1/_2$%) 116 płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3^1/_2$%) $74^7/_8$ żąd. dto (4%) $81^1/_2$ żąd. dto ($4^1/_2$%) $88^1/_8$ płac. Pozn. nowe (4%) $83^1/_2$ płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) $84^1/_2$ płac. Prusk. (4%) $86^3/_8$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) — płac. Poż. narod. (5%) — płacono. Losy z roku 1854 (4%) $75^1/_2$ płacono. Losy kredyt. z r. 1858 92 żąd. Losy z r. 1860 (5%) $81^3/_8$—$^5/_8$ płac. Losy z r. 1864 (4%) $65^1/_4$ płacono. Pożycz. w srebr. z r. 1864 (5%) — płacono. Rosyjska pożyczka prem. z r. 1864 (5%) 119 płacono. Rosyjsk.-polsk.-oblig. skarb. (4%) $71^1/_4$ płacono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92^3/_4$ płac. dto cząstki po 500 złp. (4%) $101^1/_4$ płac Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) $72^1/_4$ płac. Listy likw. $58^5/_8$ płc. Włoska poż. (5%) $59^1/_8$ płacono Rumuńska poż. (8%) $94^3/_4$ płac. Rumuńskie oblig. kolej. ($7^1/_2$%) $69^3/_4$ płacono. Turecka pożyczka $52^1/_4$—2 płacono. Amerykańska pożyczka (6%) $96^7/_8$ płac. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $131^3/_4$ płacono Gal. Kar. Ludwik 105—6 i $5^1/_2$ płac. Austr. Franc. 223—$4^1/_4$—$3^3/_4$ płac. Warsz.-wiedeńsk. 58 płac. **Banki itd.** Austryackie kredytowe mob. $156^1/_2$ i $7^1/_2$—7 płac. Pozn. prowinc. $103^3/_4$ żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) 122 płacono. Certyf. hip. Hübnera ($4^1/_2$%) — płac. Hansem. ($4^1/_2$%) 94 płac. Henkel ($4^1/_2$%) — żąd. Meining. ($4^1/_2$%) — płac.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruskie $113^3/_4$ płac. ldr. 112 płac., suwereny 6. $24^1/_4$ płac., nap. 5. $12^1/_8$ płac., półimper. 5. 17 płac., doll. 1. 12 płac. Złota w sztabach funt celny $464^3/_4$ płac. Srebra funt celny 29. 24 płac. Zagraniczne bankn. $99^3/_4$ płacono. Austr.-bankn. $85^3/_4$ płacono. Rosyjsk. bankn. $79^1/_2$ płac. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 69—80 tal. wedle jakości żąd.; żółta $78^3/_4$ tal. płac.; 2000 funt na czerw. $75^1/_2$, czerw.-lip. i lip.-sierp. $74^3/_4$—74—75—$74^3/_4$, sierp.-wrzes. $75^1/_2$, wrzes.-paźdz. $75^3/_4$—$^1/_2$—76 tal. płac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 50—$54^1/_4$ tal. wedle jakości żąd.; na czerw. i czerw.-lip. 53—$52^5/_8$—$53^5/_8$—$^1/_4$, lip.-sierp. 53—$52^3/_4$—$53^1/_4$—$^1/_2$, sierp.-wrzes. i wrzes.-paź. 55—$54^3/_4$—$55^3/_8$—55 tal. płacono. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 37—48 tal. wedle jakości żądano. Owies: 1200 funt. w miejscu 27—31 tal. wedle jakości żąd.; marchijski 29, pomorski 29—30, polski 28 tal. płac.; na czerw. i czerw.-lipiec $27^3/_4$—$^7/_8$, lip.-sierp. $28^1/_4$—$^3/_4$ tal. płac. Groch: 2250 funt. do gotow 53—60 tal., na paszę 49—54 tal. Rzep: 1800 funt. — tal. Rzepik: — tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu $14^1/_4$ tal. żąd.; na czerw. $14^1/_6$, czerw.-lip. $13^3/_4$, lip.-sierp. $13^5/_{12}$ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 12 tal. Oléj skalny: w miejscu $7^1/_2$ tal.; na czerwiec i czerwiec-lipiec $7^1/_6$ tal. płacono. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $16^1/_{12}$ tal. płac.; na czerw. i czerw.-lipiec $16^7/_{12}$—$^2/_3$—$^5/_8$, lip.-sierp. $16^5/_8$—$^2/_3$—$^5/_8$, sierp.-wrzes. $16^5/_6$—$^{11}/_{12}$—$^7/_8$, paźdz. $17^1/_6$—$^1/_4$ tal. płacono.

Giełda wrocławska, 17 czerwca.

Żyto: 2000 funt. ceny mało zmienione; na czerwiec i czer-lip. $49^3/_4$ pł. i żąd., lipiec 51, lip.-sierp. 50—$^1/_4$, sierpien 52, sierp.-wrz. $51^1/_4$ pł. i żąd., wrzesień-paźd. 52—$^1/_4$—52 tal. pł. Pszenica: na czerwiec $70^1/_2$ tal. żąd. Jęczmień: na czer. 45 tal. żądano. Owies: na czerwiec 46 tal. żąd. Oléj rzepiowy: niżéj; w miejscu $14^5/_6$ tal. żąd., na czerwiec $14^2/_3$, czerwiec-lipiec $13^1/_2$, lip-sierp. $13^1/_3$ tal. żąd. Okowita: ceny mało zmienione; w miejscu $16^1/_2$ żąd., 16 pł., na czerw. i czerw-lipiec $16^5/_{24}$, lipiec-sierp. $16^1/_6$, sierp-wrześ. $16^1/_2$, wrześ.-paźd. $16^1/_3$ tal. pł.

Na targu:	piękna sgr.	średnia sgr.	poślednia. sgr.	
Pszenica biała	87—91	86	76—82	za szefel.
„ żółta	86—88	84	77—82	
Żyto	63—64	62	60—61	
Jęczmień	48—50	47	44—46	
Owies	35—36	34	32—33	
Groch	56—60	53	46—50	

Giełda szczecińska, 17 czerwca.

Pszenica: na czerwiec, lipiec-sierpień i wrzesień-paźd. $80^1/_2$ tal. Żyto: na czerwiec $53^1/_4$, lip-sierp. $53^3/_4$, wrześ.-paźdz. 55 tal. Groch: na czerw. $53^1/_2$ tal. Oléj rzepiowy: w miejscu $14^2/_3$, na czer. $14^1/_4$, wrzesień-paźd. $13^7/_{12}$ tal. Okowita: w miejscu $16^5/_6$, na czer-lip. $16^5/_6$, sierp.-wrześ. $16^{10}/_{24}$ talara. Oléj skalny: w miejscu $7^1/_3$, wrześ-paźd. 7 talara.

(Nadesłano.)

Kto ma zamiar odwrócenia myśli swoich od wszystkich zatargów politycznych, kto sobie zjednać chce wytchnienie i rozweselenie, niechaj podróżuje; przyjemne doliny, rozkoszne wzgórza rozweselają serce i umysł oddalają wszystkie smutne i niemiłe myśli. Lecz podróżowanie wymaga czasu, mianowicie zaś pieniędzy, utyskuje niejeden, coby chciał wprawdzie widzieć Kairo, wielką ową mapę wzorzystą ludzkości, wstąpić do tamtejszego wielkiego meczetu i przypatrzyć się, jak Jankes, Anglik, Francuz i Niemiec, jak Grek, Turek, Ormiańczyk, Pers, Arab, Nubijczyk, na wielbłądach, koniach, osłach i mułach, po części hałasując, krzycząc i gestykulując uwijają się, lub téż coby miał chęć odpoczywania pod palmami w Solo, Buitenzorg, Samarang i śnić o tysiącu i jednéj nocy. Czasowi naszemu w odkrycia bogatemu pozostawioném było uczynić jak wiele innych rzeczy tak i to pozornie niemożebne możebném. Od dni kilku otworzył p. Ja... z Wrocławia swoją, już daleko i szeroko najchlubniéj znaną wystawę fotografii na szkle w ogrodzie Lamberta (na wielkiéj sali). Obrazy zdjęte na miejscu w Europie, Azyi, Afryce, Ameryce i Australii, są tak dziwnie wierne, że sądzi się przed sobą mieć rzeczywistość. Wszystkie rozkosze, jakie podaje podróżowanie zgotować sobie można w najdystyngowańszym towarzystwie w chłodnym pokoju za kilka groszy; kto wiele zna świata, będzie mógł odnowić swe wspomnienia, kto do tego nie miał jeszcze sposobności, zbogaci swe doświadczenia. Wystawa obejmuje przeszło 2000 pojedyńczych widoków i jest w obecnym czasie największa ze wszystkich tego rodzaju, jakie istnieją. [4222]

(Nadesłano.)

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa niewątpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj, pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłowi młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwości Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i od kiedy używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry,** która nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dobrodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony została od zastarzałéj niestrawności. — No. 58418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpienia na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No 49,842: Pani Marya Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Schorland, Ure, Harvey itd. itd., których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.,** Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso.

Cenny ten środek lecząco-pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych wraz z przepisem użycia $^1/_2$ funta za 18 sgr., funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funt. za 4 tal. 20 sgr., 12 funt. za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal — Revalescière Chocolatée w proszku i tabliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; Felix & Sarrotti w Berlinie, 191 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Gołębia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzlose synowie 30 Markgrafenstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu Goldschmid Gasse 8; w Frankfurcie n. M. 10 Rossmarkt; w Hamburgu 41 Katharinenstrasse; w **Poznaniu u Elsnera**; w Lipsku u Teodora Pfitzmann, liweranta nadwornego; w Wrocławiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz, w Poczdamie u Schwarzlose, w Altenburgu w Saksonii u Reskego, w Hanowerze u Reyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnacyą pocztową lub zaliczką.

Dnia 17 b. m. umarła w Trzemesznie w 84 roku życia opatrzona śś. sakramentami **Brygitta z Zbyszewskich Dobiejewska.** Pogrzeb odprawi się w miejscu dnia 19 b.m. o godz. 7 wieczorem; o czém krewnych i znajomych uwiadamia w smutku pogrążony **syn.**

[4227.]

Submisya.

Większe **reparacye bruków**, w przebiegu lata 1870 r. wykonać się mające na miejskich ulicach i placach, wraz z materyałem na około 1800 tal. obliczonym mają drogą submisyi być wydane. Mający chęć podjęcia się tego, dla których kosztorysy i warunki wyłożone są do przejrzenia w biurze inspektora miejskiego p. **Seydel** w godzinach służbowych, zechcą zapieczętowane oferty swoje, zaopatrzone w napis **„oferty dla tegorocznych reparacyi miejskich bruków"** złożyć tamże w rzeczoném biurze do

28 czerwca 1870 do 9 godziny z rana.

Późniéj nadchodzące oferty nie będą uwzględnione. (4151)

Poznań, 13 czerwca 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

Błoto z ulic tutejszego miasta wydzierżawioném będzie na czas od 1 lipca r. b. aż do 30 czerwca 1871 najwięcéj dającemu w ten sposób, że dzierżawcy wolno, błoto po ulicach i placach zmiecione w kupki, odwozić dla siebie.

Również wydzierżawioną mierzwa, przez fury miejskie na następujące miejsca zwieziona, a mianowicie:

1) na rolę miejską obok cmentarza św. Marcina, przy drodze ku Wildzie,
2) przy rowie rzecznym naprzeciwko ul. Wierzbowéj.

Wydzierżawienia te nastąpią w terminie licytacyjnym

w poniedziałek dnia 27 miesiąca bieżącego z rana o godzinie 10

na ratuszu.

Warunki przejrzane być mogą w registraturze naszéj. [4219.]

Poznań, dnia 13 czerwca 1870.

Magistrat.

Otworzenie konkursu.

Królewski sąd powiatowy

w Poznaniu.

Wydział dla spraw cywilnych.

Poznań, dnia 18 czerwca 1870 roku, przed południem o godz. 9.

Nad majątkiem kupca **Zadek Zadok** pod firmą Z. Zadek & Comp. w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 16 czerwca r. b.

Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec Hugo Gerstel w Poznaniu zamieszkały. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie

na dzień 2 lipca r. b. przed połud. o god. 9

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No. 13 wyznaczonym, oświadczenia i propozycye swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowéj rady administracyjnéj oddali.

Wszystkim tym, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniędzach, papierach lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nic mu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia 9 lipca 1870 r. włącznie sądowi lub administratorowi masy doniesienie uczynili i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw tam dotąd do masy konkursowéj oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego powinni o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko doniesienie uczynić.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensye jako wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należytości swoje, bądź że takowe już są wyskarżone lub nie, z prawem żądanego pierwszeństwa do dnia 6 sierpnia r. b. włącznie u nas piśmiennie lub do protokułu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnionym zameldowanych, również stósownie do okoliczności do ustanowienia osób zarządowych (.4253)

dnia 20 sierpnia r. b. przed połud. o god. 11.

przed komisarzem radzcą sądu powiatowego Gaebler w lokalu sądowym No 13 stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onegoż i jego aneksów dołączyć.

Każdy wierzyciel, który nie w naszym okręgu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojéj pretensyi pełnomocnika tu zamieszkałego lub do praktyki u nas upoważnionego obcego ustanowić i do akt donieść.

Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy radzcę sprawiedliwości Tschuschke i obrońców prawa Pilet i Bertheim, jako rzeczników.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość we wsi *Kozichgłowach* pod Nr. 9 i 10 położona, do *Karóla Gotfryda Kiesewalter* należąca, która z objętością mórg 249_{61} opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 133 tal. 5 sgr. $8^2/_5$ fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 50 tal podana, sprzedaną być ma w celu przymusowego wykonania drogą subhastacyi koniecznéj

w wtorek dn. 19 lipca r. b. przed południem o godzinie 10

w lokalu Królewskiego Sądu powiatowego w Poznaniu w izbie pod Nr. 13.

Poznań, dnia 1 Maja 1870.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Keyl. [3424]

Nad majątkiem kupca **Magnus Katz** z Poznania pod firmą J. D. Katz et Sohn otworzony konkurs, na mocy § 210 ordynacyi konkursowéj wstrzymany został.

Poznań, dnia 13 czerwca 1870 (.4211

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Do majątku kupca **Józefa Wache** w Poznaniu otworzony konkurs kupiec został przez prawomocnie potwierdzonę akkord ukończony.

Poznań, dn. 7 czerwca 1870. [4190].

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Komisarz konkursu

Gaebler.

Sprzedaż konieczna.

Wieś szlachecka Dziadkowo własność dziedzica **Juliusza Reisiger,** ulegająca ogólną swą płaszczyzną 2638_{55} morg. opodatkowaniu gruntowemu, wzięta co do dochodu czystego 867_{66} talarami do podatku gruntowego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 166 talarami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznéj sprzedaży (4195)

dnia 20 września 1870 z rana o godz. 10

w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana a wyrok co do udzielenia przysądzenia ogłoszony będzie

dnia 16 września 1870 z rana godz. $9^1/_2$.

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne też nieruchomość dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w subhaście złożyć wolno, tudzież inne jakie szczegółowe warunki, można w biórze III przejrzeć

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innych bądź realnych, zahipotekowania w księdze wieczystéj wymagających, lecz niezahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniknieniem prekluzyi najpóźniéj w terminie licytacyjnym ogłosili.

Gniezno, dnia 10 czerwca 1870.

Król. sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Schmauch.

August książę ordynat **Sułkowski** na Rydzynie, obecny posiadacz familijnego fideikomisu Rydzyna, utworzonego ustawą z daty Warszawa dnia 16 stycznia roku 1783, wniósł o wydanie uchwały familijnéj w celu zmienienia artykułu XII ustawy ordynacyjnéj końcem zaciągnienia pożyczki od nowego ziemskiego Towarzystwa Kredytowego dla prowincyi Poznańskiéj w kwocie aż do 250,000 tal. w czteroprocentowych listach zastawnych, przy oddaniu w zastaw substancyi dóbr do ordynacyi należących i to z warunkiem, że aż do zupełnego umorzenia i wykreślenia téj pożyczki z księgi hipotecznéj zrzeka się każdoczesny ordynat zarządu i używania przychodów z dóbr do ordynacyi należących i że aż do tego czasu Królewska Dyrekcya ziemskiego Towarzystwa Kredytowego zarząd obejmie. Stósownie do §§ 9 i 10 prawa z dnia 15 lutego r. 1840 dotyczącego uchwał familijnych przy fideikomisach familijnych, fundacyach familijnych i lennach, wzywamy przeto wszystkich niewiadomych oraz następujących ekspektantów, z osoby wprawdzie znanych, ale co do ich istnienia i pobytu niewiadomych, jako to:

1) Aleksandra Szembeka albo tegoż w prostéj linii potomków płci męskiéj,
2) Aleksandra Potockiego albo tegoż w prostéj linii potomków płci męskiéj,
3) Księżnę Joannę Sapieżynę albo téjże w prostéj linii potomków płci męskiéj,
4) płci męskiéj potomków w prostéj linii Teresy Wielopolskiéj,
5) Stanisława Lubę albo tegoż w prostéj linii potomków płci męskiéj,
6) Teodora hrabiego Sułkowskiego lub tegoż w prostéj inii potomków płci męskiéj,
7) Kazimierza hrabiego Sułkowskiego lub tegoż w prostéj linii potomków płci męskiéj,
8) Ignacego hr. Sułkowskiego lub tegoż w prostéj linii potomków płci męskiéj
9) Istniejące może córki, pochodzące z małżeństw córek pierwszych ordynujących książąt Sułkowskich lub tychże w prostéj linii potomków płci męskiéj,
10) Córkę pani z Lubów Bagniewskiéj lub téjże w prostéj linii potomków płci męskiéj,
11) Potomstwo w prostéj linii płci męskiéj Heleny z Sułkowskich Zbijewskiéj,
12) Zamężne córki Heleny z Sułkowskich Zbijewskiéj lub tychże w prostéj linii potomków płci męskiéj,
13) Stanisława hrabiego Wodzickiego,
14) Tomasza hrabiego Potockiego resp. tegoż synów: Michała, Antoniego i Stanisława hrabiów Potockich,
15) Stefana hr. Potockiego,

jeżeli zdołają udowodnić dopełnienie warunków, pod którémi ich powołanie do sukcedowania nastąpić może, ażeby co do wydać się mającéj uchwały familijnéj zdali deklaracyą i to najpóźniéj w terminie (.436)

na dzień 19 lipca 1870 r. z rana o godzinie 12

przed dyrektorem sądu powiatowego panem Gottschewskim wyznaczonym w przeciwnym bowiem razie zostaną niestawający z ich prawem do protestacyi wykluczeni. Uczestnikom, którzy się jako tacy wylegitymują, projekt do uchwały familijnéj w naszém III biurze przedłożonym zostanie.

Leszno, dnia 10 stycznia 1870.

Król. sąd powiatowy. Wydział I.

Gerber.

Celem narady i porozumienia się w rzeczy nadchodzących wyborów do Izb, oraz wybrania komitetu wyborczego na powiat i delegowanego do komitetu prowincyonalnego, zaprasza wyborców narodowości polskiéj do hotelu Szukalskiego w Czarnkowie na dzień **21** czerwca godz. 3 po poł. z polecenia komitetu prow. (4018),

H. Szuman.

Z polecenia Komitetu przedwyborczego zapraszam Szanownych Wyborców **miasta Poznania** w myśl §§ 5, 6 i 7 Projektu do Ust. wyb. na walne zebranie do małéj sali Bazarowéj w **wtorek dnia 21 m. b.** godz. 6 z wieczora. [4050]

Józef Szafarkiewicz.

Dyrekcya Tow. ku wspieraniu urzędników gosp. powiatu Szamotulskiego zaprasza członków wszystkich na odbyć się mające zebranie w dniu **26 b. m.** po południu o 3 godzinie w Giełdzie w Szamotułach. (4212)

T. LUZINSKI

w Poznaniu,

ulica Wilhelmowska No. 13, obok Bazaru,

poleca swój zawsze w doborowe towary zaopatrzony

(4241)

Skład korzeni, łakoci i owoców południowych,

oraz znaczny zapas win węgierskich, szampańskich, czerwonych, francuzkich, hiszpańskich i reńskich. Zaraz obok składu korzeni urządziłem wyłączny skład cygar i zawsze takowe w odleżałych i doborowych gatunkach po 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60, 70 i 80 talarów tysiąc polecam.

Dod ck

Zapraszam niniejszém wszystkich borców powiatu Międzychodzkiego zebranie do **Kwilcza** w dniu **7 b. m.** o godzinie 3 z południa być się mające. (4186)

Arsen Kwilecki

Walne zebranie Towarz. Rólnego **Mogilnickiego** odbędzie się dnia **21** bm. o godz. 11 zed południem u p. Kamińskiego w Trzemesznie. (4008),

Dyrekcya.

Walne zgromadzenie Towarzywa pożyczkowego dla miasta owrocławia i okolicy odbędzie ę w dniu **27 czerwca** b. przed południem o godzinie 1 w hotelu oberzysty Rehelda w **Inowrocławiu,** a które członków Towarzystwa chęć mających wstąpić do tapowego zaprasza oraz i odpłatę ległych składek miesięcznych zypomina (4210)

Komitet.

Osiedliłem się w **Zerkowie.**

Dr. Szulc,

lek. prakt, chirurg i akuszer. [4015].

Wszystkim moim przyjaciołom w eszewie przy smutném i niespodzianém rozłączeniu —serdeczne i braterie **pożegnanie**

X. St.....

Kościan, 18 czerwca 1870. (.4237)

Panu **Ksaweremu Budkowskiemu**, za urządzenie balu na dniu 11 czerca r. b. w Gnieźnie, na którymeśmy się ardzo dobrze bawili, serdeczne podziękoanie [4228.]

Kilku z uczniów w imieniu wszystkich.

Młody **człowiek** posiadający potrzebne iadomości szkólne i mówiący po niemiecku najdzie jako **elew** lub **wolontaryusz** zaensyą od 1 lipca r. b. przyjęcie uprzejme większych dobrach rycerskich na granicy ląsko-polskiéj. O łaskawe oferty uprasza ę pod **K. F.** poste restante **Bojanowo.** (4196)

Panna, Polka, z dobremi świadectwami, nająca krawieczczyznę, białe szycie, prasoanie, poszukuje od 1 lipca rb. miejsca. O łaskawe offerty uprasza się pod adrem **A. Z. Smigel** poste rest. (4199)

Abituryent, Polak, z świadectwem rzałości poszukuje na lipiec, sierpień wrzesień br. miejsca jako **nauczyciel domowy.** Magdeburg, poste rest. s. lit. **W. G.** (4200)

Kupczyk (subjekt), Polak, mówiący obrze po niemiecku, dotychczas czynny handlu korzennym i winnym poszukuje od w. Jana umieszczenia. Bliższych szczegółów udziela pan **J. K. Putyatycki,** kupiec Lesznie. (4201)

Bióro zleceń K. Molińskiego w Poaniu przy ulicy Strzeleckiéj No. 4/5 polea przy nadchodzącéj zmianie urzędników ospodarczych, leśnych, biurowych, gorzelików, maszynistów, nauczycieli domowych, uwernantki i bony — lecz tylko ludzi fachoo wykształconych i dobrze poleconych. (4213)

Kucharz *dobry, bezżenny znajdzie u mnie miejsce od św. Jana rb.*

Września. [4236].

St. Paprzycki.

Pomocnicy **handl.** do handlu tow. krótk, elaza, destyl. tow. kolon., wina i łakoci poszukują natych. umieszcz. przez komisyonera **Juliusza Scherka,** Szeroka ul. No 1. (.4247)

Kucharz żonaty, mający rekomendacye z wysokich domów, życzy sobie umieszczenia. Adres: **M. M. B.** poste restante **Poznań.** [4243.]

Biegłe w szyciu **panny,** lecz tylko takie znajdą trwałe zatrudnienie u

A. Katz,

[4220.] Nowa ul. 14.

Mało użytkowany, wspaniały, na cztery osoby urządzony **powóz,** w najnowszéj formie, jest do sprzedania u **Adolfa Loewe** w Rogoźnie. (4216)

Września.

Osiedliłem się tutaj i przyjmuję wszelkie roboty w fach **budowniczy** wchodzące, jako téż **pokrywanie dachów tekturą smołowcową.** Mieszkam obecnie w hotelu p. Paprzyckiego.

I. Kwadyński,

(4206) architekt.

Budynek pogimnazyalny

przy Farze jest od 1 października rb. w całości lub częściowo na składy i mieszkania do **wydzierżawienia.** Bliższa wiadomość u prof. **Szafarkiewicza.** (3802)

Kto chce oszczędzić pieniądze

niechaj kupuje cieńkie wiedeńskie i praskie **buty** u *A. Apolanta,*

(.4246) Wodna ul. 30.

Leon Sokołoski

bednarz

w Poznaniu przy placu Sapieżyńskim 7 poleca swoje na wystawie w Kościanie **nagrodą zaszczycone** (.4358)

Masielnice

przy akuratném ich wykończeniu.

W skutek gruntownych studyów polecam się szanownéj publiczności jako lekarz specyalny chorób dzieci.

Janowiec w czerwcu.

Dr. Buzalski,

[4225.] lekarz praktyczny.

Sprzedaż hipoteki.

Hipotekę pupilarnie zabezpieczoną na 1500 tal. pod korzystnemi warunkami wskaże do nabycia **Grunwald,**

ulica Szyperska No. 20.

(4185) W godzinach od 7—8 z rana.

Północno-niemieckie

wojskowe

pedagogium.

Berlin, Schoenhauser Allée 27. przysposabia do wszystkich **egzaminów wojskowych** (i do egz. ofic. rezerw). pod gwarancyą złożenia go. Najważniejsze tegoczesne języki, jako téż turnieje, fechtowanie i mustra uczą się. Pensya jest bardzo dobrą, położenie instytutu korzystne dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami jest otoczony. Przygotowano już przeszło 1600 młodzieńców wiącz. z tymi, co złożyli **egzamin na wolontaryuszów** Młodzieńcy **każdego wieku** przyjmują się a mogą téż bez straty wstępować **codziennie** ponieważ zakład ma z wsze oddziały, które od początku zaczynają. Nowe kursa w kwietniu. Program bezpłatnie.

v. Guretzky-Cornitz

kapitan pozasłużbowy. (.2401)

Dr. Killisch.

Otton Dawczyński,

dentysta (4081)

Wrocławska ul. 21, naroż. pl. św. Piótra.

Nakładem naszym wyjdzie w bieżącym miesiącu

Do Ameryki

wedle opowiadania Szymona z pod Szubina spisane dla ludu.

Jest to przestroga dla włościan przed nieszczęsną emigracyą do Ameryki.

Cenę ustanawiliśmy ile możności jak najniższą za egzemplarz oprawny 6 arkuszy druku **tylko 5 sgr.**

Celem zaś ułatwienia rozpowszechnia téj przestrogi ustanowiamy aż do wyjścia z pod prasy prenumeratę.

I tak przysyłający 3 tal. 10 sgr. otrzymują 24 egzemplarze za 6 tal. 20 sgr. 50 egzemplarzy, za 13 tal. 100 egzemplarzy.

Z dniem wyjścia cena prenumeracyjna ustanie. [.4104]

M. Leitgeber i Sp.

Ogłoszenie przedpłaty na

Pisma Ewarysta Estkowskiego

dla dzieci i młodzieży w 4ch tomach z 100 rycinami. Każdy tom w formacie ósemki zawierać będzie 200 stron. Przedpłata na jeden egzemplarz w 4 tomach wynosi 1 tal. 15 sgr. (z oprawą w półskórek 1 tal. 23 sg.) za co się franko prześle. Z przesyłką na koszt odbierającego: 3 egz. 4 tal., z oprawą 4 tal. 24 sgr. — 4 egz. 5 tal., z opr. 6 tal. — 5 egz. 6 tal., z opr. 7 tal. 5 sgr. — 10 egz. 10 tal., z opr. 12 tal. Kto za 6 lub więcéj talarów zapisuje, ten może składać przedpłatę w 4 ratach. Szkołom elementarnym i czytelniom ludowym udziela się po jednym egzemplarzu za 1 tal. 5 sgr. (z opr. 1 tal. 12 sgr.) za co się franko prześle. Pisma te dla czytelni i szkół ludowych są nader odpowiednie. Do zbierania przedpłaty upoważniony jest niżéj podpisany, któremu i wydanie tego dzieła powierzono.

J. Chociszewski, Poznań,

ulica Kozia No. 10 w podwórzu

[2639.] na I piętrze.

Auckya

pozostałości.

Z polecenia król. sądu powiatowego sprzedawać będę publicznie najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatą w gotówce **we wtorek dnia 21 czerwca rb.** przed południem od 9 a po południu od 3 godziny przy Koziéj ul. No 15 (na II piętrze) kilka **mebli mahoniowych i brzozowych, rozmaite ubiory, bieliznę pościel. sprzęty domowe, gospodarskie i kuchenne.** (4179)

Rychlewski, król. komisarz aukc.

Do uwzględnienia.

Dotyczy loteryi budowlowéj kościoła sztuttgardzkiego.

Po odebraniu królewskiego zezwolenia zamiast 1 marca

stanowczo 1 lipca,

jako dzień ciągnienia nieodwołalnie ustanowionym został

o czém niniejszém jako pełnomocnicy wydziału wszystkich uczestniczących uwiadamiamy. (.4023)

Sprzedażą i rozsyłką losów po 35 kraj. z fl. 70,0000 wygranéj pieniężnéj, fl. 14,000, fl. 7000, fl. 3500 fl, 1750 itd.

trudni się dom bankowy panów

Braci Schmitt

w Norymberdze.

Sprzedający z drugiéj ręki i wszyscy ci, co popierają to dzieło, upraszają się, aby we względzie sprzedaży i przyjęcia losów udawali się łaskawie

wprost do rzeczonéj firmy w Norymberdze

v. Spitzemberg. Probst.

Wyszło moim nakładem i nabyć można we wszystkich księgarniach

Panny Lewald

Czternaście listów

O emancypacyi kobiet

(Tłómaczenie upoważnione przez autorkę.)

Cena 15 sgr.

Przy téj sposobności polecam wydane przed kilku miesiącami moim nakładem dzieło p. t.

Iohn Stuart Mill

Poddaństwo kobiet.

(Tłómacz. upoważnione przez autora.)

Cena 25 sgr.

Toruń, 1 czerwca 1870. (3798).

F. T. Rakowicz.

Aukcya.

W **poniedziałek dnia 20 i we wtorek dnia 21 bm.** rano od 9 godziny sprzedawać będę publicznie w kramie przy Żydowskiéj ul. No 6 należące do masy konkursowéi J. Davida zapasy towarowe jako to: **buty cielęce, foledrowe i z serge de Brie dla panów i dam, buciki dla chłopców i panien, pantofle, gumę, kapy lakierowane jedwab itd. potrzeby** kramne itd. itd. (.4231)

Mankeimer, któl. komisarz aukc.

Pannie **E. Lanz,** właścicielce fabryki kwiatów przy Wilhelmows iéj ulicy No. 17 powierzyłam przyjmowanie rzeczy dla méj farbierni i pralni chemicznéj. Pod względem ceny i doskonałości wykonania nie ustępuję ani Berlinowi, ani żadnéj innéj konkurencyi.

Karóla Seimerta wdowa.

Wschowa. (4224).

Nie tak zwane prusko frankfurtsko-hamburgskie lub brunświckie lecz

pruskie losy

w 1/1, 1/2, 1/4, daléj a ygnacye udziałowe jak 1/8, 1/16, przyczém uciążliwemu, czas zabierającemu a nawet dla obu części z ryzykiem połączonemu zapobiega się grani wspólnemu, sprzedaję jak najtaniéj. Obliczona przezemnie prowizya nie wynosi połowy owéj, jaką biorą handlarze losów, którzy mianem „handel papierów państwowych, handel bankowy itd. starają się imponować Nie w dali lecz w bliskości należy szczęścia szukać, ile że i tą razą kupione odemnie numera znowu bardzo szczęśliwie grały. (.3537)

E. I. Landsberger,

naprzeciw poczthalteryi.

Małe Garbary 7 A parterowe na lewo.

---

135. Berlin, Gr. Friedrichsstr. 135.

Kantor loteryjny

Goetzela.

142 król. pruska loterya.

Ciągnienie I klasy dnia **6 i 7 lipca rb.**

Całe i pół losy **oryginalne i losy udziałowe** 1/4—3 1/2 tal., 1/8—1 5/8 tal., 1/16—1 tal., 1/32—15 sgr., 1/64—7 1/2 sgr. sprowadzać można i rozsyła je za asygnacyą pocztową lub zaliczką pocztową **kantor loteryjny Goetzela, Berlin, 135 Gr Friedrichsstrasse 135.**

Następne wygrane padły do mego debitu: 1 na 40,000 tal., 1 na 10,000 tal., 2 po 2000 tal., 7 po 1000 tal., 8 po 500 tal. i t. d. (4229)

Szanownemu Duchowieństwu

birety i obojczyki podług modelów rzymskich poleca (.4209)

J. Pawłowska.

Ul. Wrocławska No 6.

NB. Zamówienia na aparaty kościelne reparacye i odmiany tychże podług teraźniejszych przepisów, przyjmuje, wykonując w najumiarkowańszych cenach.

Zapas **róż kwitn.** poleca **Szokalski.** Dolna Wilda. (.4256

Monety polskie

Troskliwie nagromadzony zbiorek monet polskich (przeszło 400 egzemplarzy dobrze zachowanych, między temi wiele rzadkich, stanowiący niejako pewną całość, a mogący być niepośrednią ozdobą i pamiątką w każdym domu polskim, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia za pośred. księgarni **T. Śniegockiego** w Bydgoszczy, gdzie także wyłożony katalog. (.4197)

Fabryka gorsetów

Julii z Lijewskich **Kistler,**

ulica Wodna No 26 I piętro

poleca własnoręczny wyrób dla ułomnych, otyłych, osłabionych, karmiących, interesujących i podróżujących.

Pasy elastyczne brzuchowe, szelki ortopedyczne do przyciskania wypukłych łopatek mianowicie dla młodych pań, pranie, przerabianie, reparacya, ryserki, mechaniki prawdziwe paryskie. (.4207)

Pastyle kumysowe,

najznakomitszy środek leczący i uśmierzający przeciw suchotom płuc, tuberkulosie, chronicznemu katarowi żołądkowemu i kiszkowemu, zaflegmieniom gardła i kanałów oddechowych, kokluszowi mianowicie u dzieci, słabości ciała, portrahowanemu użyciu merkuryusza itd. we **wszystkich aptekach** pudełko po **6** sgr. do dostania.

Skład jeneralny, Berlin, Taubenstrasse 34.

Skład główny na **W. Ks. Poznańskie**

Dr. Mankiewicza

[4208]. apteka w Poznaniu.

Cierpiącym i chorym

przesyłam na frankowane żądanie (bezpłatnie) świeżo wyszłą i w skutki błogą broszurkę: „Niezawodne i przyrodzone siły uzdrawiające z dziedziny ziół i roślin, czyli pewna pomoc na wszelkie wewnętrzne i zewnętrzne choroby.“ [1687]

August Scheche w Wrocławiu,

Albrechtstrasse No. 15.

Wielki skład obuwia.

Lakierowane kitowe juchtowe francuskie pantofle elegancko wypracowane, przytém pragskie i wiedeńskie obuwie poleca

St. Dąbrowski,

Poznań Wilhelmowska ul. 18. (.4252)

Drelich na miechy,
Płótno na płachty,
Płotno na markizy,
Miechy do mąki,
Dery na konie,
Czapraki.

Poznań, Rynek 63. [4214]

Robert Schmidt,

(dawniéj **Antoni Schmidt.**)

Rynek 90. **Tapety.** Rynek 90.

Najnowsze desenie w obfitym wyborze od 2 sgr. za zwój począwszy poleca

Natan Charig, Rynek 90.

Próby zamiejscowe franco. (4244)

Rolosy, desenie gustowne, drążki do firanek i ozdoby są zawsze na składzie.

Rynek 90 **Natan Charig.** Rynek 90.

(4250)

Jedyny skład główny fabryk pieców i towarów z gliny **Roberta Ermisch** Lippehne i Pyritz znajduje się u (4240),

L. Tilsnera

w Poznaniu,

Fryderykowska ul. 33.

Pierwszy i największy wiedeński i pragski Bazar butów i trzewików znajduje się u

S. Tucholskiego,

[4245]. Wilhelmowska ul. 10.

Zamiejscowe zlecenia i reparacye uskuteczniają się jak najpunktualniéj.

Do łaskawego uwzględnienia!

Stare doświadczone środki przeciw robakom w płucach i tasiemcom u owiec poleca **apteka w Pobledziskach.** (3072)

Dr. **Richtera** elektromotoryczne

naszyjniki zębowe

dla ułatwienia dzieciom wyrzynania się zębów sztuka po 10 sgr. u **Józefa Basch** w Poznaniu Rynek No. 48. (1941)

Wody mineralne świeże

Adelheidsquelle, Bilin, Carlsbad Mühl i Schloss, Cudowa, Eger Franz i Salz, Ems Kessel i Kraenchen, Homburg, Iwonicz, Kissingen Rakoczy, Krankenheil, Kreuznach, Lipospring, Marienbad Kreuz, Pyrmont, Reinetz, Obersalzbrunn, Schwalbach Stahl i Wein, Selters, Soden No. 3 4 i 18, Spa, Weilbach, Vichy, także wody gorzkie: Friedrichshall, Püllna, Saidschütz i sole melassowe do kąpieli poleca

J. Jagielski,

(3811) aptekarz.

Delikatne nowe śledzie

Matjes

w beczkach, kopami i pojedyńczo poleca

handel śledzi

M. Goldschmidt,

Szewska ul. 1. (.4163)

Próba

potwierdzi, że moje

cygara

prasą zwijane

(Presswickel)

palą się **biało** jak **śnieg, delikatnéj** są woni i smaku przyjemnego i każde inne **przewyższają** cygara.

Ofiaruję

Final el Rio 4/4 kst. 10 tal.

La Bouquet 4/4 kst. 8 tal.

i daję na próbę 1/4 kst. [4215].

H. Neupert.

Berlin, Münzstrasse 13.

P. Vorwerk

handel prowiantu okrętow.

w Szczecinie

poleca się do przesyłania świeżych ryb rzecznych i morskich i ma zawsze na składzie rosyj. **sardynki Mixed Picles** w beczułkach około 10 funt. zawierających, **Anchovis** w 1/1 i 1/2 dunkrach, węgorza w galarecie, zwijanego, śledzie opiekane, węgorza wędzon., wędzon. łososia, wędzone śledzie itd. [4203].

Francuskie ryby złote i żółwie.

Wędzone flądry tłuste

— wielkie węgorze nadziewane — świeże fasyany morskie —

żywe wielkie raki

— raki do zup — rozsyła akuratnie za awansem

[3877]. **Brunzena**

handel ryb morskich w Gdańsku.

Hamburg. ameryk. akc. Tow. żeglugi pakietowéj.

Bezpośrednia **pocztowa żegluga parowa** pomiędzy

Hamburgiem a Nowym Jorkiem

przybijająca do Hawru, za pomocą pocztowych parowców

Holzacya w środę 22 czerw.	z rana	***Cimbria, w środę 13 lipca.***	z rana
Silesia, „ 29 czerw.		***Hammonia, „ 28 lipca.***	
Westphalia, „ 6 lipca.		***Allemannia, „ 27 lipca.***	

Cena podróży: pierwsza kajuta pr. kur. tal. ***165,*** druga kajuta pr. kur. tal. ***100,*** międzypokład pr. kur. tal. **55.**

Fracht L. 2 — pr. 40 hamb. stopni sześciennych i 15% primage, dla ord. frachtu wedle umowy.

Portoryum listowe z i do Zjednoczonych Stanów ***4 sgr.*** Listy oznaczają się: ***„per Hamburger Dampfschiff.“***

Bliższe szczegóły przez maklera okrętowego

Augusta Bolten, Wm. Millera następcę w Hamburgu,

Reprezentacya jeneralna na Prusy i upoważniona do zawierania ważnych kontraktów podróży dla powyższych parowców **L. v. Trützschler, 67 Invalidenstrasse Berlin,** jako téż na Poznań i okolicę u ajenta jeneralnego **L. Kletschoff** Kramarska ulica No. 1.

Wielkie

hanowerskie losowanie koni,

ciągnienie w Hanowerze dnia 17 lipca 1870,

znacznie w roku bieżącym zbogacone zostało wygranemi.

Główne wygrane:

Elegancki ekwipaż z czwórką wysoko szlachetnych koni i kompletną uprzężą, wartości 3000 tal.; daléj:

4 ekwipaże z wybornym zaprzęgiem; w ogóle 76 szlachetnych po największéj części hanowerskich koni i przeszło 1300 wygranych, składających się z cennych rekwizytów do wozowéj i konnéj jazdy. Wydaje się

50,000 losow po 1 tal.

a sprzedaż ich poruczono domom bankowym

B. Magnus i A. Molling

w Hanowerze w Hanowerze

do których należy przesyłać franco i pod dokładnym adresem zlecenia za dołączeniem pieniędzy i gdzie także dowiedzieć się można o warunkach przyjęcia większéj liczby losów. **Hanower,** 1 maja 1870. [4009].

Dyrekcya stowarzyszenia dla poparcia hodowli koni hanowerskich.

Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych:

jedwabnych, półjedwabnych, wełnianych, półwełnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnowszych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownéj publiczności skład towarów bławatnych i ubiorów damskich (.2557)

F. Bogusławskiego,

przy ulicy Nowéj w Bazarze.

Zamówienia wykonują się jak najstaanniéj i najpunktualniéj.

Okna żelazne z lanego i kutego żelaza, w dowolnych formach i rozmiarach,

Wrota, balkony z kutego i lanego żelaza jako i płoty z różnego plecionego drutu,

Meble ogrodowe z lanego i kutego żelaza w najnowszych formach,

Skrzynie lodowe najnowszéj konstrukcyi do przechowywania potraw i napoi,

Salatery z pocynowanéj żelaznéj blachy, nader praktyczne, poleca

S. J. Auerbach.

(4234).

NB. Na życzenie przesyłam ryciny okien, wrót, balkonów, płotów, skrzyń lodowych bezpłatnie i franco.

Nowa

famil. machina do szycia

Singera Manufacturing Co.

w Nowym Jorku

uwieńczoną została na wszystkich większych wystawach jako téż na wystawie w Altonie z 1869 r. z pomiędzy 30 współubiegających najwyższą nagrodą jako najlepsza familijna machina do szycia, co najlepszym zapewne jest dowodem dobroci i doskonałości téj machiny. **Skład jeneralny w Poznaniu: Wilhelmowska ulica 25.**

[2793.] **A. Scholtz.**

Magazyn

Herbaty Kijachtyńskiéj

M. Lemańskiego

pod firmą ***Braci H. & S. Popow*** z Moskwy w Warszawie przy ulicy Granicznéj No 1077a dom Flatau poleca Szanownéj Publiczności wyborową **herbatę,** pochodzącą z plantacyi własnych tychże **Braci Popow** a z dobroci już tu w Warszawie znanéj i wielce cenionéj. Najlepszym dowodem jéj dobroci jest i to, że ci Panowie mają w główniejszych miastach cesarstwa i Królestwa 131 magazynów. Cennik niżéj dołączony ułatwi Szanownéj Publiczności nabywanie jéj przez piśmienne zlecenia, które natychmiast najakuratniéj wykonane zostaną. Przy większym zakupie odstępuje się stósowny rabat.

Ceny herbaty:

(.4230)

	srebrem rub.	kop.
Herbata czarna.		
Prasowana czarna w tabliczkach (w kształcie cegły), każdy waży 1 5/8 funta, cena za tabliczkę	1	10
Familijna	1	40
„ w najlepszym gatunku	1	60
„ Chunmy (czerwona)	1	75
Herbaty czarne aromatyczne.		
Nencheo	2	—
Fu-Cze-Fu	2	—
Wyborowa, pierwszego zbioru	2	50
Herbata kwiecista.		
Kwadratowa familijna	2	20
„ lepszych gatunków	2	50
Herbata kwiecista Lansin.	2	70
	3	—
	3	20
Lansiny aromatyczne.	4	—
	5	—
	7	—
W pudełkach i skrzynkach.	3	50
Pudełko ważące 1 funt	5	—
„ „ 1 funt	7	—
„ „ 1 1/2 funta	10	—

	srebrem rub.	kop.
Pudełko ważące 2 funty	10	—
„ „ 3 funty	15	—
Skrzynka z ołow. pudełkiem po 4 funt. za skrzynkę	20	—
Skrzynka z ołow. pudełkiem po 5 funt. za skrzynkę	25	—
Herbata żółta.		
San-Pchan	3	—
„ w najlepszym gatunku	5	—
„ Lansin	6	—
„ Lansin pecha	8	—
W pudełkach i skrzynkach.		
Pudełko ważące 1/4 funta	2	—
„ atłasowe ważące 1 funt	8	—
Skrzynka chińskiego kształtu waż. 2 funty	18	—
Skrzynka chińskiego kształtu waż. 3 funty	27	—
Herbata zielona.		
Semipałatyńska	2	50
Czyngowska	3	—
Chałutuńska	3	50
Lanzowa pudełkowa	4	50
W pudełkach i skrzynkach.		
Banzowa w małém pudełeczku	3	50
W kosztownem pudełeczku	4	50

Mieszkania składające się z 3, 5, lub 8 pokoi są za przystępną cenę od 1 października do wynajęcia przy ulicy Piekary No 13 B, za Odeum. (.4249)

Wypowiedzenie listów zastawnych.

W skutek wykonanego dziś stósownie do statutu wylosowania, wypoadają się poniżéj oznaczone listy zastawne nowego ziemskiego Towarzywa Kredytowego dla Prowincyi Poznańskiéj:

Serya I po 1000 tal. 32 53 154 260 263 270 291 581 604 662 679 7 709 715 754 819 856 933 1033 1328 1430 1754 1789 1794 1825 23 2351 2525 2532 2679 3102 3111 3299 3549 3617 3740 3829 3918 36 4232 4315 4406 4520 4670 4951 5007 5132 5183 5250 5279 5313 80 5505 5525 5552 5867 6016 6074 6607 6623 6683 6726 6867 7061 06 7147 7324 7447 7566 7610 7718 7830 8789 8948 9236 9524 9535 49 9908 10,024 10,135 10,239 10,326 10,561 10,770 10,779 10,793 ,796 10,890 10,896 10,975 10,992 10,993 11,126 11,268 11,311 11,410 ,443 11,481 11,511 11,795.

Serya II po 200 tal. 56 64 210 251 263 315 410 545 561 636 639 4 716 915 999 1118 1147 1230 1335 1336 1410 1515 1529 1582 1593 06 1725 1731 2083 2124 2245 2352 2377 2416 2516 2544 2785 3287 11 3377 4635 3659 3681 3735 3815 3892 4011 4053 4145 4214 4235 04 4442 4461 4504 4647 5124 5208 5409 5489 5572 5614 5725 5839 72 6217 6218 6434 6465 6689 7113 7161 7242 7265 7304 7471 7497 50 7826 7827 7888 7957 7960 8285 8357 8746 8826 8832 8843 8893 15 9246 9355 9392 9596 9920 10,010 10,013 10,014 10,023 10,086 ,877 10,915 10,951 11,038 11,342 11,544 11,697 11,913 12,228 12,326 ,425 12,558 12,816 12,887 13,023 13,054 13,279 13,661 13,679 13,876 ,906 14,204 14,485 14,691 24,780 15,176 15,180 15,188 15,236 15,390 491 15,666 15,925 15,994 16,371 16,521 16,538 16,557 16,575 16,585 851 17,321 17,520 17,534 17,550 17,795 17,799 17,846 17,898 18,248 ,447 18,469 18,471 18,473 18,783 18,888 19,057 19,113 19,398 19,415 ,420 19,637 19,710 19,712 19,725 19,955.

Serya III po 100 tal. 96 103 122 164 308 340 396 463 545 596 628 8 717 833 958 1088 1093 1122 1276 1454 1540 1596 1624 1643 1684 18 1998 2276 2336 2582 2794 2818 3481 3564 3734 3787 3788 3886 02 4008 4135 4372 4383 4393 4551 4598 4626 4691 4692 4882 5118 22 5212 5443 5620 5644 5876 6168 6367 6667 6777 7016 7047 7129 47 7388 7470 7558 7608 7662 7685 7697 7856 8008 8094 8096 8101 00 8740 8825 8826 9185 9236 9268 9274 9371 9529 9622 9911 9950 018 10,274 10,794 10,843 10,856 10,888 10,944 11,020 11,075 11,135 ,173 11,345 11,481 11,665 11,740 11,829 11,956 12,022 12,491 12,500 512 12,634 13,044 13,178 13,443 13,465 13,491 13,512 13,793 13,874 ,015 14,102 14,278 14,327 14,401.

Serya V po 500 tal. 42 192 392 437 621 739 855 860 1275 1443 80 1648 1677 1751 1993 2082 2252 2349 2350 2420 2667 2882 3074 45 3215 3300 3435 3669 3672 3776 3896 4026 4446 4535 4636 4725 39 4826 4900 5138 5245 5360 5460 5465 5585 5655 5697 5749 5764 66 5971 5993 6156 6330 6390 6429 6501.

Serya VI po 1000 tal. 21 1221 1373 1704 1723 1791 2685 3168 89 3979 3882 3942 3953 4340 4900 4956 5539 5768 5796 5821 5882 33 6887 6967 7161 7610.

Serya VII po 500 tal. 205 236 310 401 1400 1440 1528 1796 2000 17 2161 2696 3163.

Serya VIII po 200 tal. 577 659 887 905 1550 1582 1705 1756 1791 35 2667 2945 3857 4287 4346 4944 5095 5149 6670 6705 6791 7395 00 7940 2260 8309.

Serya IX po 100 tal. 575 638 1060 1775 1985 2085 2098 2105 2463 49 3105 3821 4187

posiadaczom na dzień 2 stycznia 1871 z tém wezwaniem, ażeby kwotę pitałową, od wspomnionego dnia wypowiedzenia począwszy, z kasy naszéj przed południem między 9 i 1 godziną w gotowiźnie odebrali.

Wypowiedziane listy zastawne powinny być składane z niepłatnemi szcze kuponami No. 8 do No. 10 i z talonem w stanie do kursu usposonym. Ilość możebnie brakujących kuponów potrąci się w gotowiźnie kupnéj.

Dla wygody publiczności jest dozwoloném, że wypowiedziane listy zawne wraz z kuponami i talonami kasie naszéj i pocztą, ale franko prze ane być mogą, w którym to przypadku nastąpi przesyłanie w zamian gowizny, ile być można odwrotną pocztą nie frankowane bez osobnego pia, przy deklaracyi całkowitéj wartości.

Gotowizna za niezłożone do końca wydanego szeregu kuponów tj. do erwszego lipca 1872 wypowiedziane listy zastawne odda się po potrąceniu ści kuponów No. 8 do No. 10 tutejszemu królewskiemu sądowi powiatomu celem umorzenia ich.

Zarazem wypowiadają się dawniéj już wylosowane, lecz dotąd niezreaowane listy zastawne, a mianowicie z terminów już wypowiedzianych:

Z dnia 2 stycznia 1868. Z kuponami No. 2 do 10.
Ser. II na 200 tal. No. 15 846.
Ser. III na 100 tal. No. 4460.

Z dnia 1 lipca 1868. Z kuponami No. 3 do 10.
Ser. I na 1000 tal. No. 2424 4954.
Ser. II na 200 tal. No. 1674 2699 3567 4613 4775 8067 9453 19,568.
Ser. III na 100 tal. No. 3448 4314 5733 6041 6646 11,768 12,187 12 708 14,155.
Ser. V na 500 tal. No. 3935 5130 5695.
Ser. VI na 1000 tal. No. 991.
Ser. VII na 500 tal. No. 128 551.
Ser. VIII na 200 tal. No. 795 937 1908.
Ser. IX na 100 tal. No. 10.

Z dnia 2 stycznia 1869. Z kuponami No. 4 do 10.
Ser. I na 1000 tal. No. 4063 8094.
Ser. II na 200 tal. No. 1422 1993 3034 4423 5013 5229 5546 7102 8729 15 458 15,938 17,867 18,584.
Ser. III na 100 tal. No. 378 726 3925 5320 9216 9583 10,068 10,891 13,575.
Ser. VII na 500 tal. No. 580 1004.
Ser. VIII na 200 tal. No. 1513 3119.
Ser. IX na 100 tal. No. 79 131 508 657.

Z dnia 1 lipca 1869. Z kuponami No. 5 do 10.
Ser. I na 1000 tal. No. 1933 2868 3388 7158.
Ser. II na 200 tal. No. 70 335 1928 2945 3144 3522 4245 4474 5692 5731 7902 8271 8278 9434 10,736 11,760 14,119 14,259 15 845 16,284 18,409.
Ser. III na 100 tal. No. 723 1056 1355 1873 3999 4413 5390 5432 5475 6863 8961 9831 12,229 12,293 13,866
Ser. VI na 1000 tal. No. 956 3629 3675 3693 4118 4721.
Ser. VII na 500 tal. No. 519 563 2028 2216.
Ser. VIII na 200 tal. No. 1828 2327 2338 2706 3139 4838 4912.
Ser. IX na 100 tal. No. 955 1021 1149 2505.

Z dnia 2 stycznia 1870. Z kuponami No. 6 do 10.
Ser. I na 1000 tal. No. 113 2238 2392 4445 5980 7327 7748 8946 9734 10,591.
Ser. II na 200 tal. No. 90 423 1983 1995 2394 2467 2602 2671 4571 4856 5103 5524 5752 8043 8199 8365 9074 9255 9577 11,799 12,067 12,777 14,347 15 033 15 757 15,824 17,146 17,599 17,685 18 093 18,394 16,425 18,954.
Ser. III na 100 tal. No. 241 541 967 1095 1299 1303 1308 2110 3181 3629 3986 4668 4909 5270 5280 5642 5844 6103 6602 6677 6851 6893 7089 7437 8028 8626 8651 8722 9777 10,774 12,739 13,110 13,146 13,317 14 036 14,280.
Ser. V na 500 tal. No. 2954 3337 3559 4853 6052 6126 6224.
Ser. VI na 1000 tal. No. 5036.
Ser. VII na 500 tal. No. 448 2126. (4194)
Ser. VIII na 200 tal. No. 2840 2974 4993 6196.
Ser. IX na 100 tal. No. 1159 1164 1620 2538

wzywają się powtórnie właściciele tychże, ażeby walutę powyższych listów stawnych, bez narażenia się na stratę prowizyi i przyszłéj amortyzacyi dowéj, niebawem w kasie naszéj odebrali.

Poznań, dnia 13 czerwca 1870.

Król. dyrekcya nowego towarzystwa ziemskiego kredytowego dla prowincyi poznańskiéj.

Handel fortepianów
S. Jakóba Mendelsohn
w Poznaniu

jest zawsze najobficiéj asortowany i poleca okrom rozmaitych innych instrumentów mianowicie **fabrykat Bechsteina** jako najrenomowańszy po censch fabrycznych. Używane fortepiany przyjmują się w zapłacie a spłaty ratami dozwalają się.

Używany wiedeński fortepian jest tanio do sprzedania. [4251].

Niniejszém donosimy uniżenie, że

skład cygar

asortowaliśmy na nowo jak najobficiéj i że polecić możemy cenne bardzo cygara w każdym gatunku.

Pozwalając sobie ogłosić w następném spis jednéj części naszych gatunków, które większą cieszą się już wziętością, prosimy o zaszczycenie nas zaufaniem i przyjęcie zapewnienia najrzetelniejszéj usługi. (4235)

J. D. Katz i syn,

Wilhelmowska ul. No. 8.

Wyroby hamburgskie i Związku celn. | Importowane 1869 r.

La Renia de las Flores	10	tal. tys.	Flor Albuerne, Medianos	55	tal. tys.
La Espanna	12½	„	Esperanza conchas	55	„ „
Lelewel	15	„ „	Eleccion, Trabucos	65	„ „
Upman II.	16⅔	„	El Nilo. Med Regalia	70	„ „
La Cadena, Upman I.	20	„ „	Caoba flor fina Reinitas	78	„ „
El Commercio	25	„ „	Victoria, conchas, flor	80	„ „
Predilecta Med. Reg., La Montera, Regalia	30	„ „	„ „ flor fina	85	„ „
La Perfecta conchitas	40	„ „	Catolica, trabucos, flor	80	„ „
Flor de Tabacos, Conchas	45	„ „	Valentina Alonzo, flor	90	„ „
Viriato conchitas	45	„ „	Flor de Ruiz flor, Regalita	90	„ „
Apetitosa, flor fina	50	„ „	„ fina „	100	„ „
Rosalia, flor fina	60	„ „	Intimidad, trabucos flor	130	„ „
			Manuel Garcia, Reg. Brit. flor fina	150	„ „
			Superior de Cuba flor fina	200	„ „

Cygareta i **tytunie tureckie** z fabryki **La Ferme** w wszystkich numerach zawsze w zapasie. Przy łaskawych zleceniach prosimy o wzmiankę, czy cygaro może być lekkie, średnie lub mocne.

Dla usunięcia cierpień płucowych, dychawiczności i chrypki.

Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.

Berlin, 3 marca 1870. Memu na kaszel chorującemu bratu polecono przez lekarza pańskie piwo zdrowia z wyskoku słodowego jako środek najlepszy. Dla tego proszę Pana abyś odwrotnie przesłał za awansem bratn memu majstrowi murarskiemu A. Lattke w Liebau 15 butelek. C. Lattke, majster stolarski, Blumenstr. 53. — Schoenrade w N. M., 27 marca 1870. Dla pewnego na płuca chorującego proszę o pański wyskok słodowy i o odpowiednią ilość słodowych karmelków piersiowych. Pacyent cierpi na chrypkę i dychawiczność i ma pić pańskie piwo, **co się w takich razach okazało skutecznem.** W. Nahrius, inspektor. — Luckenwalde, 19 marca 1870. Pańskie wyborne piwo słodowe **działa lecząco na piersi** méj żony; proszę przez oddawczynią znowu o przesyłkę. F. Friese, nauczyciel. — Odznaczająca się wybornym smakiem słodową czekolada zdrowia jest **najsilniejszym środkiem wzmacniającym dla dorosłych,** jak słodowy proszek czekoladowy **dla niemowląt najlepszym jest surogatem mleka macierzyńskiego.** Słodowe karmelki piersiowe **usunęły mój kaszel** ku memu radosnemu zdziwieniu. Polecam takowe wzystkim na piersi chorującym. J. Abraham, Klosterstr. 3.

Skład główny w Poznaniu u ***Braci Plessner,*** Rynek 91, skład uboczny u ***R. Neugebauera,*** plac Wilhelmowski 10, u ***Th. Wohlgemutha*** w Wągrówcu, u ***A. Podgórskiego*** w Nakle, u ***J. S. Löwinsohna*** w Bydgoszczy, u ***Ernesta Teppera*** w Nowymtomyślu i u ***H. Carsriela*** w Śremie. (4217)

Avis Important!

BENEDYKTYNKA

A. Legrand Ainé. Fécamp.

Te tylko wyroby, które zjednały sobie sławę, pobudzają do imitowania.

Z téj przyczyny naśladowali Benedyktynkę nietylko różni niemieccy fabrykanci likierów i użyli nietylko téj saméj butelki lecz i tych samych pieczęci i etykiet z niedostrzegalnemi prawie zmianami; lecz nawet dosłownie przedrukowywali prospekt, donoszący o powodzeniach Benedyktynki.

Jakość tych imitacyi nie dosięga, jak się samo przez się rozumie, nigdy prawdziwéj Benedyktynki, dla czego ostrzega się publiczność. Recepta OO. Benedyktynów znajduje się jedynie w posiadaniu p. A. Legrand ainé w Fécamp.

Wszystkie butelki mają na sobie powyższe pieczęcie a na etykiecie litery A. L. Skład główny na prowincye brandenburgską, pomorską, szląską i Wielkie Księstwo Poznańskie znajduje się wyłącznie u pp. (3639.)

Jana Beurmann & Comp.,
Berlin, Kl. Kirchgasse 4.

Żołowe i morskie kąpiele w Kołobrzegu.

Otwarcie żołowych kąpieli dnia 20 maja, kąpieli morskich, gdy powietrze na to pozwoli, w początku czerwca najpóźniéj w połowie czerwca. Wpływ kąpieli żołowych znacznie pomnożony bywa przez użycie wzmacniającego powietrza morskiego i kuracyą następną za pomocą kąpieli morskich; zakłady kąpielne odpowiednie są wszystkim wymogom nowszych czasów. W eleganckim teatrze będzie towarzystwo z najlepszemi siłami dawało przedstawienia, jako goście wystąpią przedewszystkiém panna Vestvali i p. Hendrichs. Bezpośrednio na wybrzeżu położony, rozległemi cienistemi zakładami otoczony zamek nadbrzeżny powiększony został przez salę jadalną, pokój do grania, czytania i bilardowy. Codzienna muzyka wojskowa. Reuniony i bale, korso na morzu. Koncerta znakomitych artystów. Wyborne restauracye. Bezpośrednia komunikacya kolejowa z Berlinem i Krzyżnm, a od 1 lipca rb. także z Gdańskiem. Dworzec w miejscu kąpieli u ujścia. Oddalenie ujścia od miasta 15 minut. [2911].

Kurcze epileptyczne *(wielką chorobę)* leczy **listownie specyalny lekarz** dla epilepsyi doktor **O. Killisch** w Berlinie, teraz: Louisenstrasse 45. — Przeszło stu już uleczonych. (.264)

Cierpienia płucowe. Stan słabości.

Radykalne uleczenie tych chorób według metody **Prof. dr. Sampsona** za pomocą zaleconéj już przez **A. Humboldta** w jego **Kosmos Coca,** któréj cudowne siły leczące wprawiają zawsze w podziwienie wszystkich w Ameryce południowéj podróżujących. Dr. Sampson dochodzi po najgruntowniejszém studyum do najświetniejszych swojemi **Coca-pigułkami (I)** rezultatów w **chorobach piersiowych** nawet w daleko posuniętych stadyach a z swemi **Coca-pigułkami (III)** po uderzającego ukrzepienia przy osłabionym płciowym systemie nerwowym. Bliższe szczegó w broszurze bezpłatnéj d. d. **Mohren-Apotheke w Mogunoyl,** fr. (.261)

Ogrodnik żonaty, teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach zawodu swego obeznany szuka pomieszczenia od św. Michała lub Nowego Roku rb.

Listy franco poste restante Jaraczewo **A. B.** (4239).

Rennenpfenniga
plasterki na odgniotki

z Halli, chlubnie znane i aprobowane, za sztukę z przepisem użycia 1 sgr., do nabycia w towarze prawdziwym jedynie u

Józefa Basch w Poznaniu,
(1837. No. 48 Rynek No. 48.

Médaille de la société des scienses industrielles de Paris.

Precz z siwemi włosami!

Melanogène

Dicquemare ainé w Rouen, Do natychmiastowego farbowania włosów i zarostu we wszystkich odcieniach, bez niebezpieczeństwa dla skóry. — Środek ten farbujący jest najlepszy ze wszystkich do tychczasowych. [2230].

Skład en gros u pp. Wolff i syn w Karlsruhe, w **Poznaniu** u DESFOSSE Sucer. de MONTIGNY.

Epileptyczne kurcze (Wielką chorobę) leczy **listownie** po długoletnich powodzeniach **lekarz specyalny** dr. med. **Cronfeld** w Berlinie, teraz Leipzigerstrasse 109. [2237]

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Urzędnik gospodarczy, zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye, wystawione przez znakomitych gospodarzy Księstwa, poszukuje posady od św. Jana jako samodzielny lub podrzędny. Adres: **N. N.** poste rest. **Oborniki.** [4238]

Dom. **Czechowo** pod Czerniejewem poszukuje **ekonoma** bezżennego, w dobre świadectwa zaopatrzonego. Zgłoszenia frankowane. [4232.]

PP. właściciele gorzelń potrzebujący **gorzelanych,** zechcą zgłosić się do nas na ręce pana **Mardfelda** w Poznaniu, ul. Berlińska No. 16. (3790).

Stały Zarząd
Towarzystwa techników gorzelniczych.

Do zakupu i sprzedaży dóbr rycerskich i lasów poleca się

Józef Radziejewski

w Poznaniu, (948),
Wrocławska ul. 18.

25,000 talarów

jest do wypożyczenia tanio i na dłuższy czas na dobra rycerskie bezpośrednio po poznańskich listach zastawnych przez [4242.]

Gersona Jareckiego

Magazynowa ulica 15 w Poznaniu.

Pupilarycznie zabezpieczone **hipoteki każdéj wysokości** na dobrach rycerskich lokowane kupuję każdego czasu po najmierniejszych cenach. (949),

Józef Radziejewski

w Poznaniu, ul. Wrocławska 18.

Hipoteki

zapisane bezpośrednio po listach zastawnych kupuje pod miernemi warunkami (4125)

Bernard Rawicz,

Wielkie Garbary No. 39.

Poszukuje się kupna lub dzierżawy **wsi** w W. Księstwie Poznańskiém, do objęcia któréj wystarcza 9—10 tysięcy tal.; frankowane oferty nadsyłać należy pod lit. **H. Z. No. 40** poste restante **Frankenstein** in Schlesien. [3791.]

Sprzedaż drzewa.

W boru **Żernickim** pod Janówcem sprzedaje leśniczy Hain codziennie rozmaite drzewo opałowe, jako też dębowe i brzozowe drzewo porządkowe. (4154)

Sprzedaż drzewa.

W boru **Trzebawskim** nad żwirówką poznańsko stęszewską sprzedaje leśniczy Urbański codziennie około 400 dębowych pali do płotów i wielką partyą dębowych i sosnowych okrawków. (4153)

Obwieszczenie.

Tegoroczne **trawy na łąkach** w Sepienku i Łagiewnikach pod Kościanem będą w **środę,** dnia **22 b. m.** przez publiczną licytacyą sprzedawane. (4124)

Sprzedaż drzewa.

W boru do **Wełny** pod Janówcem należącym sprzedają się codziennie znaczne partye dobrych sosnowych desek, łat, jako też rozmaite drzewo budowlowe i opałowe. Przy wielkim odbiorze mogą deski i franco do Kcyni lub Gniezna być odstawione. Bliższe szczegóły u leśniczego Gletzer w boru lub też w kantorze Wilhelmowska ulica No. 23. (4152)

Folwark mój, składający się z 284 morgów pszennéj ziemi, z odpowiednim inwentarzem, nowemi budynkami, oraz kamienicą w rynku zamierzam **zaraz** wydzierżawić albo sprzedać pod **bardzo** korzystnemi warunkami. (4221),

Buk, dn. 16 czerwca 1870.

Ignacy Malecki.

Wioska mająca areału 510 morgów ziemi, pomiędzy temi 400 morg. pszennéj ziemi z dobremi, po większéj części nowemi budynkami i dobrym inwentarzem, jest pod korzystnemi warunkami i nie drogo do sprzedania. Bliższéj wiadomości udzieli (.4255)

F. Rost

w Wrześni,

który także **o innych większych i wielkich posiadłościach mających być sprzedanemi,** na zapytania frankowane, potrzebne prześle wiadomości.

W chęci przesiedlenia się do miasta, mam zamiar **wieś** moją szlachecką Żurawieniec, obejmującą około 2000 morgów zdrowéj ziemi i łąk, wraz z jeziorem, położoną na trakcie od Janówca do Rogowa, ¾ mili odległą od szosy, z bardzo dobremi budynkami, pięknemi urodzajami, wszelkim żywym i martwym inwentarzem, pod bardzo korzystnemi warunkami, a obywatelowi dającemu pewną rękojmią z małą zaliczką sprzedać. Kupujący każdego czasu wieś odebrać może. (4202)

F. Mirosławski.

Żyto św. Jańskie, sporek mały i wielki, **kukurudzę** amerykańską (sadzić ją można do połowy lipca), **lucernę** francuską, wszelkie gatunki nawozów poleca po cenach najtańszych [4254]

Ludwik Kunkel.

Dom. **Gruszczyn** pod Swarzędzem ma na sprzedaż **270 tucznych skopów.** (3876.)

Dom. **Staw** pod Strzałkowem ma na sprzedaż (4205)

150 skopów i 150 maciór zdatnych dla rzeźnika.

Z **owczarni zarodowéj Schmölln** pod Gramzow, Uckermark jest **150 sztuk zdatnych do chowu oryginalnych maciorek Negretti** natychmiast do sprzedania. [4223.]

W czwartek rano dnia 23 czerwca przybędę znowu do hotelu Keilera z wielkim transportem **krów i cieląt z lęgu noteckiego** na sprzedaż. **W. Hamann,** handlarz bydła. [4218]

Po raz pierwszy **Teatr polski** Po raz pierwszy
w Poznaniu.

Niedziela 19 czerwca 1870

Oszustka Paryzka.

Dramat w 5 oddz. Paula Kock i Lemoine.
Oddział I. Uczta składkowa.
Oddział II. Dom gry.
Oddział III. Bal maskowy. [4233.]
Oddział IV. Tandeciarka.
Oddział V. Niespodziewane odkrycie.
Cena zwyczajna. Początek w pół do 8.

Na budowę teatru polskiego w Poznaniu:

Zabawa w lasach miłosławskich

w niedzielę 26 bm.:

I. **Strzelnica,**
II. **Teatr amatorski,**
(1. Berek zapieczętowany, 2. Chłopi arystokraci, 3. Polowanie na męża),
III. **Taniec i inne gry towarzyskie.**

Panowie strzelcy wyruszą z Miłosławia o 1½ po południu.

Ze względu na cel téj zabawy i na rozmaitość programu licznego spodziewamy się udziału. (4226),

Dyrekcya.

Ogród ludowy.

W sobotę, dnia 18 i w niedzielę, 19 czerwca

Wielki koncert i przedst.

Wystąpienie towarzystwa baletowego Bonaro, subretki panny Müller i komika p. Homanna.

Początek w sobotę o godzinie 6, w niedzielę o godzinie 5.

W poniedziałek, dnia 20 czerwca **Na benefis** dla subretki panny **Marty Müller:**

Wielkie nadzw. przedstawienie

z bardzo obfitym programem.

Cena przy kasie 5 sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierniach p. R. Neugebauera. Początek o 7 godzinie.

[4257]. *Emil Tauber.*

Nakładem i drukiem [illegible] w Poznaniu